Nr 221. Kraków 28 Września — Czwartek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“	złr. 21 —	złr. 5 c. 25 —	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 428; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 27 września.

Zastanawiając się nad sprawami poruszonemi na sejmie lwowskim, mówiliśmy już o wnioskach ustaw tyczących się sądów pokoju, reformy gminnej i edukacyjnej. Pozostaje nam jeszcze dotknąć kwestyi propinacyjnej i ksiąg hipotecznych.

Przedewszystkiem zaś potrzeba naszemu krajowi urządzenia gminy, gdyż wszelkie ustawy i reformy okażą się nawet niewykonalnemi, dopókąd tej podstawy mieć nie będziemy. Wszelako już z treści wniosku p. Ziemiałkowskiego okazuje się, iż na tegorocznej sesyi nie może być mowy o ustawie gminnej. Wniosek ten bowiem chce tylko wydzielenia pewnych atrybucyj, tak zwanego zakresu przekazanego i przelania go z dotychczasowych gmin czyli gromad, na okręgi gminne. Projekt ten jest jednym z warjantów gminy zbiorowej, stwierdzającym, że myśl ta, za którą od początku walczymy, coraz więcej znajduje zwolenników, którzy w nieco odmienny sposób ją pojmują i inaczej chcą ją przeprowadzić, ale ostatecznie do niej dążą.

Wątpimy jednak, aby zupełny projekt gminny wyszedł z komisyi; w najlepszym razie wyjdzie z niej projekt pierwszego bladego zarysu gminy zbiorowej pod nazwą okręgów gminnych.

Wzgląd na związek, jaki zachodzi między organizacyą gminy a organizacyą rad powiatowych i wyższych organów autonomiczno-administracyjnych, zapewne przyczyni się do odroczenia całej sprawy aż do czasu przyznania sejmowi ustawodawstwa organizacyi władz administracyjnych.

W takim razie mógłby sejm poświęcić obecną sesyę innym reformom. Ileż to razy pojawiać się i odraczać będzie kwestya propinacyjna? Narzekaliśmy na komisye serwitutowe, że tendencyjnie przedłużają rozstrzygnięcie sporów, które nader szkodliwie oddziaływają na harmonię społeczną; obecnie zaś sami naśladujemy ów biurokratyczny system, przez podnoszenie kwestyi innego serwitutu i zostawianie jej w *status quo*. Wprawdzie nie rozjątrza ten serwitut, podobnie jak sprawa lasów i pastwisk, stosunków społecznych, ale działa szkodliwie na moralność, a z drugiej strony niszczy stopniowo kapitał bogactwa krajowego.

Trudności w przeprowadzeniu wykupna lub amortyzacyi prawa propinacyjnego, nie łatwo dają się zrozumieć; w czasach kiedy system uruchomienia martwych kapitałów, system pożyczek krajowych lub spółek akcyjnych, doszedł do takiego rozgałęzienia. Na wszystko znajdują się dziś miliony, lada spółka rzuca nowe akcye na targ pieniężny; czyliż więc kapitał tak realny nie mógłby znaleźć kredytu? Kwestya administracyi do czasu spłacenia pożyczki i amortyzacyi, jest także tylko szczegółem. Nie ulega wątpliwości, że nawet dzisiejsza gmina albo powiat, lepiej ochronić zdołają prawo propinacyjne od naruszenia, niż prywatny właściciel. Jedyny zasadniczy punkt sporny, zdaniem naszem, zachodzi w pytaniu: na kogo po amortyzacyi przekazać prawo propinacyjne: czy je znieść na rzecz wolności wyszynku, czy przelać pospołu na gminy zbiorowe, czy na kraj? Zdanie nasze pod tym względem znane, że wolności zarobkowania od propinacyi zaczynać nie doradzamy, że jesteśmy przeciwnikami systemu fiskalnego, do jakiego ostatecznie wiedzie przelanie prawa propinacyjnego na kraj. Gminy przeto autonomiczne, ale gminy zbiorowe, z wspólnym udziałem dworu i gromad, wydają nam się jedynymi naturalnymi spadkobiercami dawnych dominiów.

Jedną z najbardziej naglących spraw, jest sprawa ksiąg hipotecznych włościańskich. Niedawno zamieściliśmy rozbiór projektu reformy hipotecznej skreślonego piórem specyalistów. Dziś zwracamy uwagę sejmu na nagłość tej sprawy. Byliśmy przeciwnikami ustawy o wolności parcelowania. Lecz wolności parcelowania niepojmujemy bez reformy ogólnej hipotecznej i zaprowadzenia ksiąg włościańskich. Słyszeliśmy już zdania konserwatyzmu nieczynności, że nadanie ksiąg hipotecznych włościanom, da im sposobność do zadłużania ziemi. Pytamy, czy nie jest to przeciwnie jedyny środek przeciw lichwie, jak wiadomo tak się szerzącej między włościanami w niektórych okolicach.

Praca zaprowadzenia ksiąg hipotecznych niezbędna dla ustalenia naszych stosunków agraryjnych i uregulowania kredytu ziemskiego, wymagać będzie zapewne do przeprowadzenia lat kilku. *Gazeta Narodowa* zamieściła przed parą miesiącami projekt, który nam się wydał nader praktycznym na epokę przejściową. Projekt ten dąży do nadania ważności solidarnego związania się mniejszych właścicieli jednej lub więcej gmin celem otrzymania kredytu ziemskiego w instytucyach bankowych. Kredyt na tej drodze uzyskany ułatwiłby urządzenie kas pożyczkowych w gminach.

Solidarność odpowiedzialności byłaby tylko formalną, podobnie, jak nią była solidarność wszystkich większych właścicieli za wszelkie pożyczki Towarzystwa kredytowego. Jeśli słusznie się domagają, aby w każdej gminie była szkoła, tobyśmy do tego wniosku dodali, aby w każdej gminie mogła być kasa oszczędności lub kasa systemu Schultzego z Delitsch, w niektórych okolicach Galicyi z pożytkiem już praktykowana. Ekonomicznym postępem działa się szybciej na ucywilizowanie ludu, niż samą nauką. Ale do tego postępu potrzeba, zwłaszcza na zachętę i początek, dostarczenia kapitałów, dla których w tylu bankach i instytucyach kredytowych otwarte są ogniska, tylko, że w skutek wyklnczenia ludu wiejskiego z pod wpływu tych instytucyj, mają one ograniczony zakres.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 24 września.

W roku 1848 w Galicyi — która miała 1846— lud wiejski ze swego rozumie się stanowiska, może był zdolny uczuć i ocenić zniesienie pańszczyzny; lecz ani się domagał ani pojmował znaczenia równoczesnego zniesienia juryzdykcyi dominikalnéj, która zresztą według prawa publicznego austryackiego w kraju naszym nie stała na fundamencie poddaństwa, lecz na cesarskiem nadaniu i dobrowolnem przyjęciu się sprawowania jéj bezpłatnie ze strony obywatelstwa. Dla czego — zwłaszcza przekonany o możliwości dalszego trwania, gdy takową dominia po 1848 aż do 1855 za wynagrodzeniem wykonywały—rząd austryacki jednak rzeczoną juryzdykcyą zniósł i bezpośrednio własnemi organami tak, jako wiemy, kosztownie, bezmyślnie oraz bezskutecznie zastąpić usiłował i dotąd usiłuje? zaiste to rzecz do pojęcia trudna. Dogorywająca władza dominiów chromała wprawdzie, jednakże bynajmniéj nie na zaporach stawianych działaniu swemu przez podwładnych, lecz — rzecz notoryczna— przez organa, których obowiązkiem było podnieść i wesprzeć władzę miejscową. Tak było, choć może nie każdy dziś to zrozumie. Zasada niby liberalizmu służyła tu za pozór spoczywającéj na dnie chuci najgrubszego absolutyzmu; albowiem swawola to nie zasada, lecz przeczenie zasady odwiecznéj, że dla porządku człowiek człowieka słuchać musi, starszego młodszy, mniéj oświecony mędrszego. Na tem stał świat zawsze, i gdzie po bożemu stoi o własnych siłach, tam i dotąd na tem stoi. U nas niestety nauczano i działano inaczéj.

Znosząc atoli pańszczyznę, bez uzupełnienia prawodawstwa o pracy, służbie i najmach, zmarnowano nieoceniony kapitał pracowitości ludu; znosząc juryzdykcyę dominikalną bez równoczesnego zużytkowania jak należało czynnych i odpowiedzialnych jéj organów, zmarnowano równie cenny kapitał praktycznéj wiedzy administracyjnéj i domorosłéj zdolności do utrzymania pokoju społecznego, których mimo wszelkich wysileń, jak widzimy, niczem dotąd odpowiednio zastąpić nie udało się. Pomiatając lekkomyślnie acz surową pracą ludzką, acz ubożuchną pozornie siłą i wiedzą domową, postąpiono w obudwu wypadkach na wzór owego sadownika, który chcąc swe sadownictwo udoskonalić, na raz zrąbał wszystkie swe drzewa owocowe; a dopiero zrobiwszy zupełną pustynię, obejrzał się, że nowéj szkoły drzew, ba nawet szczepów jeszcze nie posiadał, ani ich zkąd dostać można było. Zatem i nam w obudwu wypadkach przyszło na chybi trafi wyczekiwać, co Bóg da! a przecież Bóg dając patrzy na zasługę. W pierwszym mianowicie czekać wypadło, aż się stosunki pracy, w porządku naturalnym (sic) same ułożą, na co atoli rozumie się potrzeba wieków; w drugim wypadku znów czekać trzeba, aż się wyłoni nowy porządek społeczny, na co jednak, ile dotąd, nie widać, aby się i po wiekach zanosiło, albowiem, jaki to ten nowy porządek być ma, nikt ponoś jeszcze jasnéj myśli nie podał; czyliż więc wbrew porządkowi zwykłemu losów ludzkich, tak przypadkiem zawita sobie do nas ten nowy porządek? Że zaś my się nie staramy o jasne pojęcia w tym kierunku, tego dowodzą stosunki dotychczasowe, równie jak nowe projekta nasze dla przyszłości. Zmarnowawszy dominia, erygował nam rząd nowe filary porządku, becyrki Bachowskie, przy których, mówiąc nawiasem, użytych kilku mandataryuszów i justycyaryuszów dominikalnych okazało się w praktyce najodpowiedniejszemi organami! Wiemy prócz tego, że ci uwzględnieni, nie byli to w ogóle najcelniejsi swego fachu, ale tacy, którzy wcześnie umieli sobie zjednać względy biórokracyi rządowéj... Inni oficyaliści dominikalni, co owych względów zaskarbić sobie nie umieli, nie otrzymali przy becyrkach żadnych, albo takie stanowiska, jakoby ktoś na przykład doraźnie wszystkich pp. oświeconych, jaśnie i wielmożnych obywateli wiejskich zdegradował na ekonomów, pisarzów takowych lub karbowników; ci więc bruzdzili w becyrkach, tamci jako pokątne skryby po za becyrkami; vorstehery i inna starszyzna życia ludu i praktyki z ludem nieświadomi, pouczyć się dumni a częstokroć niechętni, nie mogli oczywiście dać rady; więc powstało ni to ni owo, chaos! źle było z becyrkami. Wszakże nastąpiło co innego; czy lepszego? Podobno gorsze; dla czego? chociażby, pominąwszy resztę, dla tego tylko, że już becyrk za wysoko wisiał, aby mógł przychylić się do spełnienia zadań swych na téj ziemi; a starostwo zawieszono jeszcze wyżéj. Ma my dozorców, ale kto ma pracować? Powiedziano: oto gmina alias gromada; jednak pokazało się, iż to nie prawda, bo gmina jednego nie umie, drugiego nie chce, a pan starosta nie może temu wszystkiemu dać rady, mimo pomocy Wydziałów i Rad powiatowych. Otóż znów źle z starostami czy mimo starostów.

Więc tedy nowe projekta: okręgi gminne, czyli gminy okręgowe; pomnożenie żandarmeryi; oto jest treść dotychczasowych wniosków w sejmie. Co do pierwszego: wnioskodawcy chcą, aby gromadzie—obecnéj gminie wiejskiéj—odjąć zakres poruczonym zwany i policyę miejscową, i przenieść te zadania na gminę okręgową, czyli na połączonych kilka gromad i obszarów dworskich. Dla czego pytam? alboż rząd cesarski nie otrzymuje podatków i rekrutów? a to prawie cały zakres poruczony, spełniony należycie; albo ż może ktoś inny, niemiejscowy, naprawić doraźnie w miejscu mostek albo drogę; strzedz wody, ognia, włóczęgi, złodzieja? wykonać w miejscu rozkaz władzy, słowem spełnić ową odwieczną miejscową *trinoda necessitas*, a co my dziś niezupełnie właściwie zwiemy policyą miejscową? Téj miejscowéj *trinoda necessitas* gmina okręgowa wcale z miejsca nie uchyli, ani też wypadnie ją w ogóle potem równie jak teraz spełniać gdzieindziéj lub czem innem, jeno tylko w miejscu i miejscowemi siłami; gmina okręgowa *persona idealis*, nie weźmie tego na siebie, bo nie może; mogłaby chyba przez organa płatne ze składki członków swych albo i niepłatne, zmuszać, dozorować, kontrolować gminę miejscową albo jéj członków do wykonania obowiązanych, czyli mówiąc właściwiéj, wykonywałaby nie istotną potrzebną czynność gminy, lecz juryzdykcyę nad gminą miejscową. Nasi projektanci zapominają zgoła, że owe niby zbiorowe gminy są właściwie, gdzie istnieją, zjednoczeniami do pewnych konkretalnych, u nas zaledwie jeszcze gdzie zamierzonych celów, utrzymania instytucyj, zakładów, itd., u nas w ogólności nieistniejących; nie zaś na to, aby się składały na utrzymanie nad sobą juryzdykcyi, któréj właśnie i przeważnie u nas niedostatek czuć się daje i tych różnych projektów jest przyczyną. Juryzdykcyę zaś może wykonywać tylko osoba, odpowiedzialna; chodzi więc o odpowiednie osoby do wykonywania juryzdykcyi, a nie o nowe jakie gminy. Chodzi o to, aby—czy to rząd cesarski czy samorząd krajowy, to rzecz dyskusyi—postanowił osoby, któreby na wsi juryzdykcyą w sposób odpowiedni wykonywały, i miały dość powagi i zdolności, aby tego dokazać, iżby owa *trinoda necessitas* na wsi należycie była spełnianą.

Co do projektu mnożenia żandarmeryi, rzecz jasna, że pan żandarm nie pilnując lasu, stawu, pola albo stodoły, nie karcąc próżniaka za piecem, nie przyczyni się do bezpieczeństwa, spokoju lub dobrobytu bezpośrednio, lecz może tylko asystować komu innemu czynności powyższe spełniającemu; a owoż nie chodzi tu o mnożenie asystentów, ale właśnie o to, aby ta asystencya zredukowaną i oszczędzoną była na najkonieczniejszą tylko potrzebę, bo nadto jest kosztowną i ze wszech miar uciążliwą.

Trudno przeczyć, że z wniosków o reorganizacyę gmin i mnożenie sił policyi przemawia potrzeba ogółu rzeczywista, lecz przetłomaczona w żądanie rzeczy i celu nieświadome. Tymczasem źródło całego tego niesmaku jawne jest: wzrastająca z dnia na dzień trudność bytu tak ekonomiczna jak polityczna, z przyczyny nieporządku w pracy, jakoteż częścią nieporządku, częścią zupełnego braku juryzdykcyi w kraju. Zródła tego nie zatka gmina zbiorowa ani żandarmerya; a zatkać potrzeba, i można bez wielkiego natężenia, byle chcieć szczerze i bez wymysłów pójść prostą drogą. Mianowicie trzeba równocześnie: 1) pomyśleć o oględnych ale surowych regulaminach pracy w ogóle, zwłaszcza najemnej, służebnej, o przepisach względem ubogich włóczęgów itp.; 2) pomyśleć o zabezpieczeniu granic własności nieruchomej przez surowe nakazy uwidocznienia należytego tychże granich i otwarte fundusze na to dla potrzebujących posiadaczów czy wielkich czy małych; niemniej aby przepisy o straży pól, lasów, w ogóle własności prywatnej były uzupełnione i nie butwiały martwą literą; 3) pomyśleć o nauce elementarnej dla ogółu w sposób ścisły i odpowiedni potrzebie; zaś 4) przedewszystkiem i doraźnie, bo to żadnej trudności nie ulega, jeżeli prawda, że nam rząd sprzyja; pomyśleć o tem, co tedy właściwie 1° postawić należało, mianowicie: aby w każdym powiecie obok i mimo istniejących gmin, rad, starostw, sądów wszelkich i rządów, i nie uszczuplając ich zakresu, nadać kilku osobom, według miejscowości i kilkunastu albo więcej, naprzykład, kilku obywatelom, księżom, burmistrzom miast i miasteczek, adwokatom, i notaryuszom, może niektórym wójtom i innym osobom zdolnym juryzdykcyę policyjną w zakresie całego powiatu, z obowiązkiem sprawowania takowej w promieniu mili np. od swego mieszkania, z zupełną władzą wyroku i egzekucyi; wydając oraz normę postępowania i rejestr spraw, w którychby te osoby prawomocnie urzędować miały; a zaś strony iżby według swej woli bądź do nich, bądź do istniejących innych równorzędnych władz i urzędów udawać się mogły. Tą drogą wprawi się w czynność wydatną wszelkie żywioły porządku, a skutek niechybny będzie utwierdzenie porządku i spokoju w kraju. Po tem wreszcie okaże się, jak i co może wypadnie reorganizować, lecz oraz znajdą się gotowe, dobrze wdrożone organa do przyszłych instytucyj samorządu.

Wiedeń 26 września.

Z obozu, który przez kilka dni w ubiegłym tygodniu zawzięcie szturmował na obronne stanowisko hr. Hohenwarta, wydano ciekawe *mot d'ordre* odwrotu. Otóż ten pozwala, a nawet sobie życzy, aby hr. Hohenwart teraz się jeszcze nie wycofał, aby wytrwał do końca, i aby dopiero wtedy ustąpił, jeźli wszyscy, tak zwolennicy, jak i przeciwni-

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Jest jakaś gwiazda specyalnie opiekująca się dziennikarzami. Gwiazdę tę zwykli śmiertelnicy mogliby uważać za złowróżbną, bo ona sprowadza wielkie i małe katastrofy na świat: wojny, komuny i abstencye konstytucyjne dla zapełnienia politycznej części dziennika; samobójstwa, pożary i oszustwa dla „kroniki miejscowej i zagranicznej.“ Otóż ta sama gwiazda dziennikarzy najmniej łaskawa na feuilletonistę krakowskiego ulitowała się i nad jego losem, i to w sposób dowodzący, że z całego grona redakcyjnego najmniej szkodliwym dla społeczności indywiduum jest właśnie feuilletonista, bo przedmiotem jego nie są ani wielkie, ani małe klęski ludności — zadawalnia on się nieszkodliwym nikomu przypadkiem.

Otóż, gdy zupełna cisza zaległa mury Krakowa i spokój z posuchą panował w jego okolicach, gdy żadna znakomitość nie przybyła w odwiedziny — w chwili rozmyślania nad wyborem przedmiotu tygodniowej pogadanki, owa gwiazda zrządziła, że jeden z gości redakcyjnych rzucił niedopalone cygaro, które wznieciło pożar w koszu redakcyjnym.

Kosz redakcyjny to archiwum dziennikarza, to zbiór wszystkich zużytych, a bardziej jeszcze nieodużycia materyałów; to grób wielu idei i pomysłów chcących przejść do potomności, to więcej powiemy, walhala wielkości i geniuszów, w drodze do nieśmiertelności przez zoilów w redakcyi zatrzymanych; wielkich polityków, myślicieli, finansistów i reformatorów społecznych, którym tej jednej tylko brakowało drobnostki, prawideł ortografii lub prawideł logiki. Ileż miłości własnych w pierwszych swoich występach tutaj uwięzło, ileż pogrzebano żywcem w tym koszu nadziei autorskich, ileż reklam i pamfletów!

Kosz redakcyjny stoi w odwrotnym stosunku do dziennika, jest przeto poniekąd jego uzupełnieniem. Jeźli dziennik staje się obrazem społeczeństwa i epoki współczesnej w pewnem naturalnie przedstawionych świetle, to kosz mieści tego obrazu cienie, odwrotną stronę medalu. Każdy dziennik mógłby z wrzuconych do kosza materyałów, gdyby się lubił bawić w przeciwieństwa, wydać drugi arkusz; swoją rzecby można antitezę. Lecz to poniekąd przy współzawodnictwie koleżeńskim staje się czasem zbytecznem — bo przyznamy się, że gasząc ten pożar cygarem wzniecony bez pomocy straży ochotniczej w stosach papierów zmiętych, które się rozsypały jak zwiędłe liście jesieni, zbierając je następnie i przeglądając ciekawie, wyjątkowo znachodziliśmy takie, któreby niebyły doszły do światła dziennego bez pomocy owego współzawodnictwa dziennikarskiego, ktore nie pozwala przepaść niczemu, co się domaga jawności, chociażby to była tylko próba pióra.

Przed parą laty był zjazd dziennikarzy w Krakowie, na wzór journalistentagów niemieckich. Redakcya *Czasu* nie brała w tym zjeździe udziału. Dziwna rzecz, że na tym zjeździe, gdzie o przyzwoitości polemiki, o szanowaniu opinii przeciwników i ograniczeniu walki na zasady a nie przenoszeniu jej do osób, bardzo podobno piękne czyniono wnioski i powzięto nawet uchwały, nie postawiono jednego jeszcze wniosku o wymianie peryodycznej koszów redakcyjnych! Jakżeż by to ułatwiło niektórym pismom pracę redakcyjną!

Rzecz dziwna, że koszom tak w stosunkach matrymonialnych zachodów jak i w stosunkach publicystyki przypadło być godłem odmowy. Ale artykuły i korespondencye tem jeszcze przypominają konkurentów, którym przypada kosz w udziale, że z równą łatwością zwracają się od jednego dziennika do innego, jak tamci od jednej panny do drugiej. Czem dla konkurenta posag, tem dla korespondenta druk, mniejsza czy posag uzyska się z tą lub inną ręką; mniejsza czy artykuł będzie wydrukowany w tem lub innem piśmie. Wszak małżeństwo nie jest kwestyą uczucia, a publikacya nie jest kwestyą zasady. Targ o miejsce, w którem ma być umieszczony artykuł, jakże często przypomina targ o wysokość posagu. Gdy pismo nadesłane kwalifikuje się tylko do inseratów, jako natury prywatnej, wtenczas autor nie ze względu na opłatę, ale z dziwnego wyobrażenia, iż towarzystwo *rewalesciery* ubliża np. nekrologowi, konkuruje w innych redakcyach — często bez względu, że nieboszczyk wolałby może sąsiedztwo *rewalesciery* w inseratach, niż takie sąsiedztwo, jakie znajdzie w kronice innego pisma, w którem nie spodziewał się nigdy i pewno niepragnął po śmierci pochwały.

Tak w drobnych, codziennie się wydarzających wypadkach, jak i w ważniejszych sprawach, ten kosz redakcyjny tyle objawów próżności ludzkich i maluczkich powodów osobistych odsłania! Ależ bo to ideologia sądzić, że dziennik do swojej publiczności stoi w stosunku przekonań i zasad. Mówił nam raz doświadczony dzienikarz, a bardziej praktycznej i realistycznej szkoły, jakie są arkana publicystyki: reklama, potwarz i skandal. Bez tych trzech środków—mówił on—nieda się prowadzić opinia. Trzymać zawsze przyjaciół i przeciwników z jednej strony nadzieją reklamy, łechtaniem próżności lub dogadzaniem widokom osobistym, a z drugiej pod mieczem Damoklesa obelgi i potwarzy, a dziennik zwolenników zniewolniczy, a przeciwników ubezwładni. Jednych reklama przyciąga, drugich potwarz strąszy, a wszystkich skandal bawi.

Straszne to zdanie odpychaliśmy zawsze od siebie, bo nigdy tak źle o stanie moralnym społeczeństwa nie chcemy tuszyć. Materyał w wnętrzu tego kosza nazbierany potwierdzał jednak owo cyniczne wyznanie publicysty i złe dawał świadectwo o praktycznym zmyśle naszego pisma, z którego reklama, potwarz i skandal w skutek wstecznictwa zasad na zawsze wykluczone i skazane do kosza.

Reklama i potwarz wdziera się wszystkiemi szczelinami do publicystyki, wyłazi, że tak powiem, wszystkiemi porami ze społeczeństwa. Obie mają tysiączne przebrania, a po za niemi zawsze tkwi jakaś osobistość.

Reklama jest natrętną, gdy wie, że nie może przemówić w imie interesu, bywa czułą, rozrzewnić się stara, mówi w imie sprawy publicznej i dobra ogółu. Używa najrozmaitszej broni i najodmienniejszej formy. Ale najbardziej zamiłowana w przebraniu patryotycznem. Przed laty kilku pewien przedsiębiorca, który sprowadził maszynkę nowego wynalazku do skrobania ziemniaków, domagał się koniecznie w liście, który znaleźliśmy w koszu, aby redakcya „zwróciła uwagę na ten wynalazek głównie z punktu patryotycznego“. Za autentyczność tego patryotyzmu maszynki do skrobania ziemniaków możemy ręczyć niedowierzającym.

Jedna jest jeszcze zwykła droga reklamy, a tą jest przesyłanie sprostowań. Była epoka w dziejach emigracyi, kiedy się bawiono w protestowanie, i były też osobistości, które przy każdej sposobności ogłaszały w własnem, swego stronnictwa lub też w imieniu całego narodu protesta, to też koledzy emigracyjni zwali ich protestantami. Była niedawna epoka, w której wielu ludzi uważało demonstracye za specyalny zawód i zwykli się nazywać demonstratorami. Otóż bywają także specyaliści sprostowań. Są osobistości, przed którymi drży dziennikarz, gdy się dowie, że mają mieć mowę, odczyt lub jakikolwiek występ publiczny, bo chociażby najwierniej streścił ich przemówienie, założyć się może naprzód, że nadeślą sążniste sprostowanie, chociażby to sprostowanie nic nie prostowało. To także reklama.

Lecz reklama wśród publicystyki miewa także swoje użyteczne strony. Gdyby nie przyjęty już zwyczaj ogłaszania nazwisk przy składkach, chociażby datek wynosił tylko 50 centów, kto wie, czyby budżet roczny dobrowolnych ofiar na cele publiczne tak stał wysoko!

Słabości do tego, aby być drukowanym, odpowiada zamiłowanie czytelników do wszelkich opisów imiennych, a podobno nie ma w dzienniku rubryki więcej czytanej nad spis przyjezdnych.

O tajnikach owego drugiego arkanum publicystyki, o potwarzy, nie tylko, że nam niedostaje zupełnie własnego doświadczenia, ale nawet kosz redakcyjny nie wiele nam o nim mówi. Miłość własna w reklamach szuka wszędzie rozgłosu i puka do wszystkich drzwi, ale potwarz i obelga wie gdzie się udać i gdzie dla niej otwarty przystęp. Wyznać musimy z pociechą, że w koszu naszym nie wiele osobistych napotkaliśmy napaści.

Reklama, którą ostatnie czasy tak rozpowszechniły, leży jednak nieco w naturze naszej, tak pokrewnej naturze pierwszych reklamistów świata Francuzów. Zwała się ona dawniej samochwalstwem, a dziś się tylko pod wpływem cywilizacyi wydoskonaliła. Ale potwarz — to obce nasienie, sztucznie na ziemi polskiej chodowane, a choć się pleni łatwo, posiać go trzeba, aby wschodziło.

Pod pozorem kontroli opinii i jawności, praktyka potwarzy tak się rozpowszechniła, że przechodzić już zaczyna w obyczaj mający na swoje usługi wyłączne, że tak powiemy, instytucye. Listy anonimy ustępują przed artykułami anonimami. Wszystko stoi otworem, tajniki życia prywatnego, nawet uczucia i intencye osób, które bądź stanowiskiem bądź charakterem lub zasadami zasłużyły sobie na niechęć fabrykantów opinii. Jedno zostaje tylko tajnem, imię autora drukowanego oskarżenia. Rozwinięta od niedawna instytucya potwarzy,

cy jego się przekonają, iż nie zdoła przeprowadzić dzieła rozpoczętego. Powiadają, iż należy zostawić br. Hohenwartowi czas potrzebny do dalszej akcyi, aby nie zarzucano kiedyś jego przeciwnikom, iż oni namiętnością i niecierpliwością swoją zniweczyli jego zamiary. Jest to hasło przeciwników rządu obecnego, na które i jego zwolennicy zgodzić się mogą. Lecz nie wydano tego hasła z własnego, szczerego natchnienia, owszem posługują się takiem hasłem, jako środkiem odwrotu po odpartym szturmie na gabinet dzisiejszy. Tłómaczem tego hasła jest równocześnie *Nowa Presse* i wychodząca w Bremie *Weser Zeitung*.

Wiadomo, iż sejm dolnoaustryacki bez rozpraw uchwalił zastrzeżenie przeciw reskryptowi cesarskiemu do sejmu czeskiego. Zdziwiło wszystkich, iż się to stało bez mów łokciowych. Otóż słyszę, iż posłowie z wielkich posiadłości tylko pod tym warunkiem obiecali głosować za protestem, jeźli go sejm uchwali bez mów namiętnych. Tak się też stało; sejm zaś opawski w przekonaniu, iż tak wymaga taktyka stronnictwa, uchwalił protest również bez rozpraw, lubo w sejmie szląskim niebyło równego powodu wstrzymania się od dyskusyi. Śmieją się tutaj z tego ślepego naśladowania. Nam to przypomina włościan ruskich w Radzie państwa za czasów śp. Litwinowicza.

Dzienniki wynalazły sobie bajeczkę, iż ministeryum postanowiło było rozwiązać sejm wiedeński, Cesarz zaś uchwale takiej odmówił sankcyi, i na tej bajeczce opierają rozmaite zdania i sądy.

Telegram z Linzu donosi o wyborach z tamecznej Izby handlowej do sejmu. Zobaczymy, czy teraz mniejszość wróci do sejmu, skoro wystąpiła tylko z powodu braku reprezentantów z Izby handlowej. Ustaje powód — zobaczymy, czy nie znajdą innego.

Dowiaduję się, iż *Wanderer* przeszedł na własność spółki złożonej z przyjaciół i zwolenników ugody. *Wanderer* ma i nadal bronić spraw niemieckich, pisać w duchu liberalnym, lecz zarazem popierać politykę ugodową.

Ministrowie Grocholski i Schaeffle wrócili z urlopu. Cesarz wraca z manewrów w piątek, Cesarzowa z Ischl w sobotę.

Wyciąg z zprotokółów
27 — 32 posiedzenie krajowej Rady szkolnej.

I. Rada mianuje nauczycieli ludowych: Jana Wasunga w Osobnicy, Feliksa Gajewskiego w Wróblowicach, Szczepana Wolińskiego w Trzcianie, Franciszka Sęka w Horodence, Tomasza Fandarysa w Stawczanach, Ernestynę Bartkowską drugą pomocnicą, Aloizyę Zdanowską pierwszą pomocnicą przy szkole żeńskiej w Brodach, Marcina Gliwę nauczycielem przy szkole głównej w Tarnopolu, Bazylego Czeremszyńskiego przy szkole w Skale, Bazylego Hawryluka w Snowiczu, Leopolda Jaworskiego w Worobiance, Antoniego Stadniczeńka w Kluczowie Wielkim, Aloizego Kapłońskiego w Szerzynach, Annę Żywczyn przy szkole żeńskiej w Drohobyczy.

II. Rada mianuje X. Franciszka Leśniaka, dyrygującym katechetą przy szkole żeńskiej w Starym Sączu.

III. Rada mianuje nauczycieli dla seminaryów nauczycielskich: Dra Józefa Żulińskiego, Antoninę Machczyńską i Antoniego Czarkowskiego przy seminaryum żeńskiem we Lwowie, Łucyana Tatomira przy seminaryum męskiem we Lwowie, Aleksandra Barwińskiego przy seminaryum w Tarnopolu, Ignacego Kuliskiego w Przemyślu, Leona Dąbrowskiego w Rzeszowie, Henryka Strokę i Karola Niemczyka (niższym nauczycielem) przy seminaryum męskiem, Franciszka Popera i Julię Rozwadowską (pomocnicą uaucz.) przy seminaryum żeńskiem w Krakowie. Katechetami mianuje Rada szkolna krajowa X. Jana Stryjskiego przy seminaryum w Stanisławowie, X. Seweryna Nawrockiego przy seminaryum w Tarnopolu, X. Dra Juliana Pelesza przy seminaryum we Lwowie, X. Józefa Juszczyka przy seminaryum w Rzeszowie i X. Henryka Biegę przy seminaryum w Przemyślu.

IV. Rada mianuje rzeczywistymi nauczycielami: Wojciecha Sołtysa i Jana Pawlicę dla gimnazyum w Samborze, Zygmunta Ciepanowskiego w Rzeszowie, Rudolfa Junowicza i Emanuela Wolfa w Jaśle.

V. Rada mianuje zastępców nauczycieli:

Teodora Czuleńskiego i Jana Koberweina przy gimnazyum w Wadowicach, Józefa Bittnera w Tarnowie, Ludwika Kulischa i Tadeusza Trykba w Jaśle, Kaspra Kadlewicza i Celestyna Hładyłowicza w Brzeżanach, Jana Garbaczewskiego w Rzeszowie, Antoniego Kosibę i Władysława Etgensa przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Juliusza Miklaszewskiego przy gimnazym św. Anny w Krakowie, Michała Durę, Wiktora Zachajkiewicza i Piotra Zbrożka w Tarnopolu, Romualda Starkla, Hilarego Komarnickiego, Adolfa Zajączkowskiego, Maryana Tomaszeskiego i Teofila Fedorowicza przy szkole realnej wyższej we Lwowie, Sebastyana Krożla przy gimnazyum w Tarnowie, Żegotę Kióla i Jana Wołczuka w Kołomyi, Michała Szklarza w Rzeszowie.

VI. Rada zatwierdza ks. Michała Rodeckiego na posadzie katechety przy drugiem gimnazyum we Lwowie.

VII. Rada przenosi Antoniego Burnatowicza, dyrektora szkoły głównej w Gorlicach, w stały stan spoczynku.

VIII. Rada usuwa nauczyciela Aleksandra Tabacznika z posady przy szkole ludowej w Nowym Milatynie.

IX. Rada zatwierdza wybór Dr. Franciszka Nowakowskiego na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Wadowicach, Dra Franciszka Hoszarda na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Bochni, wybór p. Hübnera na delegata do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu, p. Franciszka Szpetmańskiego w Tarnopolu i p. Emanuela Friedmana w Jaśle.

X. Rada poleca wydane przez Aleksandra Nowoleckiego bajki Jachowicza bibliotekom szkół ludowych do użytku, a illustrowane tegoż wydania książeczki zaleca Dyrekcyom szkół jako nagrody dla pilnych uczniów.

Rada przyjmuje przetłumaczoną na język ruski arytmetykę Mocnika w poczet książek przepisanych dla szkół średnich, i zezwala na ogłoszenie drukiem tejże jako książki szkolnej.

XI. Rada udziela p. Leibowi Mojżeszowi Urechowi pozwolenia na założenie szkoły handlowej we Lwowie, pannie Reginie Pich na utworzenie prywatnego zakładu żeńskiego we Lwowie, przełożonej PP. Prezentek w Krakowie na założenie żeńskiej szkoły prywatnej tamże, p. Antoniemu Göttlichowi na otwarcie pryw. szkoły przygotowawczej do szkół średnich w Krakowie.

Rada zewala na otworzenie czwartej klasy w szkole realnej w Jarosławiu.

XII. Rada uchwala wyrazić swe uznanie księżnej Czartoryskiej za utworzenie szkoły ludowej w Woli Justowskiej, a ks. kan. Tupemu i p. Żółtowskiemu za troskliwość o tę i inne szkoły krakowskiego okręgu; p. Turkowi, c. k. komisarzowi w Gorlicach, za udzielanie nauki pszczelnictwa we własnej pasiece.

Wiedeń 26 września. Najwięcej uwagi godną wiadomość zapisać dzisiaj mamy z sejmu morawskiego. Marszałek tego sejmu, ponieważ upłynęło ośm dni od otwarcia sesyi sejmowej, a deputowani niemieccy nie stawili się na posiedzenia, wezwał ich przeto piśmiennie do zajęcia krzeseł poselskich, inaczej w myśl przepisów obowiązujących utracą mandaty. Posłowie niemieccy wskutek tego wezwania zebrać się mieli wczoraj wieczór na narady aby uchwalić co czynić dalej wypadnie. Zdaje się, że ograniczą się na daniu marszałkowi odpowiedzi odmownej.

Hasłem sejmów niemieckich jest obecnie: protest. W Opawie uchwalono w sobotę takie samo zastrzeżenie prawne, jak w sejmie dolnoaustryackim. Również i tu zaprzeczył naczelnik krajowy sejmowi kompetencyi do traktowania tej sprawy i oświadczył, że reskrypt cesarski dąży tylko do przywrócenia pokoju wewnętrznego, wcale nienarażając konstytucyi. Dr. Blitzfeld sprawozdawca tego przedmiotu odpowiedział na to kilku słowami bez znaczenia. Czterech zaś deputowanych niemieckich wniosło przeciwoświadczenie, w którym pochwalają intencyę reskryptu cesarskiego, a nawet wyrażają swą radość z tego powodu.

Onegdaj donieśliśmy, że także w sejmie karynckim wydział polityczny wnosi uchwalenie podobnego zastrzeżenia. Dzisiaj znajdujemy wiadomość w dziennikach wiedeńskich, że zanosi się na taki protest także w sejmie styryjskim. W Celowcu i w Gradcu mają w tych dniach rozpocząć się rozprawy nad odnośnemi wnioskami wydziałów politycznych. W żadnym przeto sejmie wiernokonstytucyjnym nie przyszedł ów protest do skutku jednomyślnie, z wyjątkiem Austryi Dolnej, wszędzie towarzyszyły mu oświadczenia przeciwne.

Z drugiej strony rozpoczynają się w innych sejmach obrady nad adresem. Początek zrobiono w Austryi górnej. Projekt tegoż adresu wyraża wotum ufności dla rządu i nadzieję, że powiedzie mu się doprowadzić do końca dzieło ugody. Projekt adresu sejmu galicyjskiego podaliśmy wczoraj na innem miejscu. Inne sejmy pójdą wkrótce za tym przykładem, a na końcu zapewne dopiero sejm czeski, od którego zachowania się wszystko zawisło.

Z tego krótkiego przedstawienia obecnego stanu rzeczy widać już jasno po której stronie będzie większość, ów punkt rozstrzygający w życiu konstytucyjnem, a to tem więcej jeźli się weźmie pod uwagę, że adresy w większej liczbie sejmów w skutek wystąpienia Niemców jak w Pradze, Bernie, Lublanie, jednomyślnie przyjętemi zostaną.

— NPan pozwolił szefowi sekcyjnemu w ministerstwie spraw zagranicznych Leopoldowi Fryderykowi **Hofmannowi** przyjąć i nosić pruski order orła czerwonego pierwszej klasy, radcy zaś nadwornemu i ministeryalnemu w tem samem ministerstwie Ernestowi **Teschenbergowi** pruski order korony drugiej klasy, a koncepiście gabinetu i sekretarzowi dworu Józefowi **Schneid** v. Treuenfeld tenże order trzeciej klasy.

Francya.

Rochefort, o którego skazaniu za należenie do powstania przeciw prawnemu rządowi donieśliśmy, napisał był następujący list z więzienia do jenerała Trochu:

1go września 1871 r.

Jenerale! Przepraszam pana najprzód za mój list i narzucanie ci się. Byłbym panu z pewnością nie robił tego kłopotu, gdyby mój biedny honor, który piętnują, i cała moja przeszłość, którą oskarżają, nie potrzebowały w najwyższym stopniu zaszczytnego twego świadectwa.

Byłbym panu, jenerale! nadzwyczajnie wdzięcznym, gdybyś zechciał zeznać przed sądem wojennym fakt następujący:

W d. 4 września, wtedy, gdy mnie tłum niósł na rękach z St. Pelagii do ratusza i ja trzymałem w ręku całą siłę ludową Paryża, ja to nie tylko prosiłem, ale prawie wymagałem, abyś pan był zamianowanym prezesem rządu, aby wszyscy dobrze pojęli, że polityka winna ustąpić potrzebie obrony. Gdybym był miał najmniejszą żądzę ambicyi osobistej, nie byłbym tak naiwnym, przyznasz pan, abym naznaczał pierwsze miejsce jenerałowi, którego dyktatura mogła stanąć tylko wbrew moim projektom.

Nie mogłeś pan zapomnieć, że aż do dnia, w którym pierwszy rozejm, w skutku czego podałem się do dymisyi, był zaproponowany, nieprzestałem popierać pana całemi mojemi siłami i nosiłem się z jedyną myślą ocalenia Paryża, do tego stopnia, że dobrowolnie przestałem wydawać dziennik *La Marseillaise*, z którego żyłem, aby uniknąć wszelkiego bodźca agitacyi umysłów, i że nienawiść, jaką mi poprzysiągł Ernest Picard pochodziła z tego, że właśnie zarzucałem mu, iż wydawał dziennik *l'Electeur libre*, który zapełniał niebezpiecznemi wiadomościami.

Opuściłem rząd z 40 frankami w kieszeni, i to w sposób, że oświadczywszy Stefanowi Arago, iż nie chcę pobierać płacy członka obrony narodowej, ujrzałem się zmuszonym z upokorzeniem żądać jej później od niego. W tej samej chwili wydawca dziennikowi ofiarował mi 50,000 franków honorarium, jeżeli zechcę wydawać z nim dziennik aż do końca oblężenia, dziennik, któremu dwumiesięczny mój udział w rządzie byłby nadał wielkie wzięcie; lecz myśl, że mógłbym sprowadzić najmniejsze zamieszanie i przyspieszyć przez to choćby godzinę o kapitulacyę, przerażała mnie do tego stopnia, że uporczywie odmówiłem.

Możesz kochany jenerale śmiało zaręczyć za te fakta i czyny moje podczas trwania obrony, gdyż jakiekolwiek o mnie szerzono potwarze, daję słowo honoru, a pan temu uwierzysz, że nie widziałem ani jednego członka komuny podczas mego pobytu w Paryżu, dokąd przybyłem dopiero we dwa tygodnie po 18 marca, powołany listem siostry mojej donoszącym mi, że ojciec mój umiera.

Cała moja rola ograniczała się na protestowaniu przeciw aresztowaniom i projektom mordów. Na moje wstawienie komendant Giraud skazany przez sąd doraźny na śmierć; miał karę zamienioną. Robiłem wszystko, aby znieść wyrok dotyczący zakładników i ściągnąłem ostatecznie burzę na swoją głowę, która groziła innym, gdyż zaledwo cudem, że nie zostałem aresztowanym przez komunę i rozstrzelanym jak Chaudey.

Oskarżono mnie, że namawiałem do zburzenia hotelu p. Thiersa. Nie tylko nie namawiałem, ale odradzałem. Moją jedyną winą jest, że protestowałem przeciw granatom, które padały na Paryż i aż przed drzwiami mojemi—klęsce której z odrobiną zdrowego rozumu tak było łatwo uniknąć, gdyż rzuciwszy raz w umysły ludności obietnice, o których wiedział że ich nie mógł dotrzymać, było to ze strony p. Favra szaleństwem pozostawiać 300,000 karabinów w rękach ludu tak rozdrażnionego. Rezultat był fatalny. Prosił on o przebaczenie za swe błędy Boga i ludzi. Tymczasem tacy jak ja czynili wszystko aby je naprawić, i dziś pokutują za niego.

Niewiem kochany jenerale! czy zechcesz dać mi swe poparcie i świadczyć przynajmniej o skromnej mej ambicyi, i bezinteresowności. Jeżeli, co jest prawdopodobnem, wyjdę skazanym z tej próby, chciałbym wyjść czysty, gdyż niech mnie djabli wezmą, jeżeli mam sobie co, choćby najmniej, do wyrzucenia.

Niewiem kiedy się Izba rozejdzie. Czego się lękam, to żeby pana nie było już w Wersalu gdy nadejdzie mój proces za 10 lub 12 dni.

Racz przyjąć jenerale! wyraz moich dobrych wspomnień i najlepszych uczuć.

Henryk Rochefort.

P. S. Słowo odpowiedzi zrobiłoby mi przyjemność.

— Osoby skazane przez sąd wojenny wersalski, lugduński i marsylijski, których rekursa zostały odrzucone przez sąd apelacyjny przez co wyroki ich stały się prawomocnemi, wysłane zostały na galery do Toulonu, gdzie mają być internowani aż do odjazdu swego do miejsc gdzie mają odsiadywać karę. Wyprawa mieszana została przygotowaną dla przyjmowania skazanych. Odpłynie ona jak mówią w pierwszych dniach października. Zapewniają że wysłane zostały instrukcye do gubernatora Nowej Kaledonii, które dojdą rąk jego przynajmniej na dwa miesiące przed przybyciem pierwszego okrętu z Toulonu. Zakład karny uorganizowany w pobliżu Numey w korzystnem położeniu mieścić będzie mężczyzn, a kobiety umieszczone będą na wyspie „des Peins, położonej w niedalekiej odległości od lądu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września. Jutro we czwartek o godz. 5ej po południu odbędzie się posiedzenie nadzwyczajne Rady miejskiej. Na porządku dziennym wniosek sekcyi szkolnej: Na pokrycie wydatków wyższej szkoły realnej w bieżącym półroczu założyć się mającej przeznacza się: 525 zlr., które b. wydział miejski uchwalił oraz płacić, 4000 zł. rocznie od czasu faktycznego założenia tej szkoły, pod warunkiem jednak, że instytut techniczny w Krakowie nie będzie zwinięty, lecz przeciwnie zostanie zreorganizowany w sposób, jaki Rada miejska w uchwale swej d. 27 lutego 1868 Radzie szkolnej krajowej wskazała, z zastrzeżeniem praw, jakie przyznano deputacyi gimnazyalnej. Drugi wniosek: o otworzenie bezzwłoczne szkoły trzechklasowej początkowej dla dziewcząt. Wreszcie przy drzwiach zamkniętych: mianowanie trzech lekarzy obwodowych. Jeżeli czas pozwoli, oprócz przedmiotów wyżej wymienionych, wzięte zostaną pod obrady sprawy na porządku dziennym ostatniego posiedzenia zamieszczone, a dotąd niezałatwione.

— W piątek rozpocznie się w Krakowie dwutygodniowy jarmark.

— Dziś rano przy wypakowaniu w dworcu kolei żelaznej worków pocztowych, znaleziono jeden worek naruszony, i jak śledztwo przekonało, wyjęte były dwie przesyłki pieniędzy do Wiednia przeznaczone: jedna na 6,500 zlr., druga na 40 zlr. i kilkanaście centów. Dotychczas wiadomo tylko, że wczoraj wieczór klucze bióra pocztowego zostawały przez krótki czas w rękach stróża po rozejściu się urzędników.

— Wczoraj do mieszkania p. Juliana N. ucznia instytutu technicznego przybył Stanisław Hebenstreit z Nowego Sącza, urlopnik, były dynurnista sądowy w Tarnowie, i zostawszy na noc, skradł zegarek wartości 105 rubli; nad ranem zaś wyniósł się, zanim dostrzeżono kradzieży. Ponieważ w skutku spiesznego poszukiwania wywiedziano się, że człowiek podobny do opisu Hebenstreita widziany był na drodze ku Wieliczce, strażnik policyjny puścił się za nim w pogoń i dopadł go pod samą Wieliczką, gdzie mu odebrał zegarek i odstawił złodzieja.

— Wczoraj ujęto tutaj poszukiwanych z powodu rozpowszechniania fałszywych banknotów Judę Lazera zowiącego się właściwie Joachim Semel i Józefa Zelta czeladnika piekarskiego, obu pochodzących z Tarnowa.

— Kilkanaście dni temu zabłąkał się do Wadowa za Mogiłą do gospodarza Wojciecha Ziomka chłopczyk mogący mieć 4 albo 5 lat, dobrze żywiony, w letnim kaftaniku bronzowym i takich majtkach, boso, bez czapki, okrągłej twarzy, oczu burych, rudych włosów. Powiada on, że ma na imie Józef, ojcu Kuba, matce Teresa, i że ta sprzedaje bułki. Oprowadzony po mieście nie mógł nigdzie znaleźć mieszkania rodziców. Opowiada on nadto, że przebywał u jakiejś Koszynowej, do której przychodzą cyganie. Może ogłoszenie to ułatwi znalezienie rodziców, którzy chyba niedbają o dziecko, skoro go nie szukają.

— Przyjaciele p. Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, postanowili dla uczczenia jego 25-letniej działalności ofiarować mu album, i w tym celu zawiązał się w Krakowie komitet.

— P. Michał **Bałucki** napisał nowy utwór sceniczny, noszący tytuł: „Na łonie natury.“

— W Kościejowie w powiecie Miechowskim skradziono z pastwiska 18go b. m. w nocy dwie klacze, jedną kasztanowatą, łysą, lat 6 mającą, drugą cisawą z czarną grzywą. Powtórnie w nocy 23go skradziono tamże z pastwiska klacz starą burą i konia 4-letniego cisawego z kwiatkiem na czole. Pierwsza para koni wartała 80, druga 60 rubli.

— Namiestnik pozostawił na rok bieżący Karolowi Muszkietowi doktorandowi medycyny stypendyum 50 zlr.

— W niedzielę odbędzie się w Wieliczce o 7ej wieczorem koncert w połączeniu z przedstawieniem teatralnem na dochód ochronki zostającej pod opieką Namiestnikowej hr. Gołuchowskiej. Amatorowie odegrają komedyę „Będzie nieszczęście“, a program koncertu obejmuje: uwerturę, sonatę Beethowena na fortepian, fantazyę Vieuxtemps na skrzypce, pieśń Żeleńskiego „Pod okienkiem“ i medytacyę Bacha; następnie Żeleńskiego „Promenade“, „Adieu“ i Rondo z sonaty; Steibelta pieśń „Marzenie“, Gounoda Serenadę i kwartet Mozarta. Zaproszenia na ten wieczór podpisane są przez zarząd ochronki p. Emmę Niedzielską i Dr Rogozińskiego.

— Ropczyce 26 września.

(*S.*) Od chwili, gdy bezpieczeństwo życia i mienia osób oddano policyi miejscowej, urzędom gminnym, swawola i złe stoi na porządku dziennym, tak dalece, iż zostajemy prawie na łasce włóczęgów i zbrodniarzy, od których chyba płaceniem haraczu, jak to już czynią włościanie, zabezpieczać się potrzeba. Żandarmerya, niegdyś jedyny organ bezpieczeństwa, twierdzi, że tylko na wyraźne wezwanie władzy działać może. Tymczasem niestety, władzom tym idzie o swoją skórę; wójci gmin i miasteczek patrzą przez szpary i wolą się kłaniać złodziejom niż ich zaczepiać. Kto nie mieszka w małem miasteczku lub na wsi, o niedołęztwie naszej policyi wyobrażenia mieć nie może.

Aby dowodzenie moje nie było próżnemi słowami, przytaczam:

Dnia 22 września stróż sądu powiatowego Ropczyckiego Jan Poremba, osoba urzędowa, wracając ze służby spotkał się wśród dnia na polach Chechelskich w pobliżu miasta ze znanym złodziejem Józefem Kurczem, i dostrzegł go, gdy na obcem polu kradł ziemniaki. W obawie, aby złodziej uzbrojony pałką nie rzucił się na niego, odezwał się tylko: „Wartoby złodzieja do sądu odstawić“ i odszedł. Gdy zaledwie kilkanaście kroków oddalił się, złodziej krzakami zabiega mu drogę i pałką zadaje mu tak silny cios w głowę, że Poremba krwią zbroczony pada bezprzytomnie. Złodziej powtarza uderzenia i uchodzi. Przechodzący później ludzie sprowadzili ranionego do pobliskiej chaty, a opatrzona rana choć wielka i głęboka; prawdopodobnie nie zagraża życiu, jednak zdaje się, iż napadnięty utraci słuch w lewem uchu.

Zbrodniarza ujęto, a stawiony przed sądem, z urąganiem wyznał, „iż to uczynił dla przykładu, aby złodziei, kiedy kradną, nie napastowano“. Jakaż to ironia i urągowisko ze sprawiedliwości...!

Dnia 23 września złodziej Przywara, dopiero co wypuszczony z więzienia, tu w Ropczycach wśród nocy wybija kamieniem okno jednemu z urzędników sądowych, mszcząc się za przyaresztowanie. Spodziewać się jeszcze należy, iż złodzieje wkrótce wykonawcom sprawiedliwości kocie muzyki publicznie wyprawiać będą. Cóż mówić o biednych mieszkańcach, których powaga urzędowa nie osłania? Jakże się ma dziać inaczej, kiedy nie mamy obrony.

Niechże sejm gorliwy o życie ptactwa, łaskawie przypomni sobie, i na tej kadencyi przeprowadzi ustawę o organizacyi policyi miejscowej, aby nas zabezpieczyć od dzikich zwierząt, co życiu i mieniu naszemu zagrażają.

— Z pod Jasła 25 września.

(*A*) Jedną z największych plag naszych czasów jest niezliczona liczba pokątnych pisarzy, wysysających każdodziennie krew i znój ludu wiejskiego, który w dobrej wierze oddaje swą pracę i mienie za częstokroć zwodniczą nadzieję osiągnięcia bajecznych zysków. Wyzbyć się atoli z kretesem tego zgubnego żywiołu, jest na razie rzeczą niepodobną, bo owa pasożytna roślina niezniszczona w zarodzie, już zanadto korzenie swe po kraju zapuściła; mimo tego daloby się przywieść ją do zwątlenia, pozbawiając sił żywotnych. Do osiągnięcia tego celu najradykalniejszym środkiem byłaby ustawa niedozwalająca, podobnie jak w sprawach wekslowych, wnoszenia podań do sądu bez aprobaty adwokackiej. Ustawa tego rodzaju zapobiegłaby oszustwom i zwodzeniu łatwowiernego ludu, oraz podżeganiom go do pieniactwa. Nim to atoli nastąpi, jedyną bronią przeciw tej falandze, jest ściśle śledzenie każdego kroku tak ze strony władz jak osób interesowanych. Lud wiejski jest prostą ofiarą, ślepem narzędziem w ręku pseudo-jurystów, używanem do istnych napadów w drodze legalnej na większych właścicieli, rozbudzającem

---

przypominająca ową skrzynkę, w którą w czasie decemwiratu weneckiego wrzucano listy z denuncyacyami, ma swoich ajentów.

Zajmowanie się przez dzienniki sprawami prywatnemi bez postawienia granicy, ani kontroli, jeźli ma stronę szkodliwą, to ma także często wielce komiczną.

Znaliśmy prywatnego oficyalistę, który miał nieszczęście, że inteligencya jego nie stała na wysokości inteligencyi małżonki, i że z tego powodu *l'incomprise* folwarczna w sąsiednim dworku młodego dzierżawcy szukała zrozumienia.

Znękany mąż przyszedł po radę do swego chlebodawcy, „czyby to nie pomogło, gdybym żonę puścił w gazety“, pytał, a pytał na podstawie zdań zaciągniętych w kasynie małego miasteczka, gdzie opinia już była wyrobioną i postępową. Niedawno spotkaliśmy jakiegoś wędrującego żebraka, który uskarżając się, iż mu małą udzielają jałmużnę, a w klasztorach nie chcą przyjąć na stół i mieszkanie, mówił nam, iż mu doradzano, aby się udał do dzienników, które mu napiszą skargę na klasztory i tych panów, co dziesiątkami go zbywali.

Oto małe przykłady, jak niewykształcone warstwy społeczeństwa tłómaczą sobie tę ważność opisania każdego, do kogo mają jakąś niechęć; to otwarcie przystępu dla wszelkich spraw prywatnej natury. Dziennikarstwo tym torem idąc, zeszłoby ze stanowiska trybunału opinii na instytucyę skandalu prywatnego i publicznego zarazem.

Pobyt Króla Stanisława Augusta
w Krakowie w r. 1787.

Z notat ówczesnego Mieszczanina krakowskiego.

Roku 1787 16go junii, w pierwszą sobotę po oktawie Bożego Ciała, rano o 10ej godzinie **Stanisław August**, król polski, pierwszy raz do Krakowa przyjechał. W Bramie floryańskiej był solennie witany przez Magistrat krakowski, w mieście od całego pospólstwa, stojącego porządnie pod swojemi chorągwiami i bronią; przy asystencyi zaś Województwa krakowskiego licznie zgromadzonego pojechał prosto na Zamek. Tam w kościele katedralnym był witany mową przez JW. Olechowskiego, natenczas sufragana krakowskiego, na którą mowę sam król odpowiedział. Potem była msza, po ukończeniu której udał się król na pokoje, gdzie był przyjmowany przez najpierwsze damy województwa krakowskiego; na czele tych była JWna hetmanowa Branicka, siostra rodzona JKr. Mości, poczem rozjechali się wszyscy.

Dnia 17 województwo krakowskie miało audyencyę u Najj. Pana, następnie Szkoła główna koronna, poczem był król na obiedzie u JW. Piotra Małachowskiego, natenczas wojewody krakowskiego.

Dnia 18 było wprowadzanie publiczne kurka krakowskiego na **Celstat**, na którą ceremonię Najj. Pan z okna patrzył, a chorągwie cechów miejskich w przechodzie salutowały, poczem przyjął król obiad u JW. Ożarowskiego, kasztelana wojnickiego, a następnie pojechał na Celstat. W tym dniu przyjechał do Krakowa Michał Jerzy Poniatowski, książe Prymas.

Dnia 19go Magistrat krakowski miał audyencyę u króla, pan Piotr Szaster miał mowę, poczem szlachetny Magistrat przystąpił do pocałowania ręki JKr. Mości. Po tej audyencyi był obiad u Króla Jegomości, na który była zaproszona szlachta, kilku radnych z Magistratu i mieszczan. Po skończonym obiedzie pojechał król do Akademii.

Dnia 20 wizytował Król kościoły Panny Maryi, Śgo Wojciecha, Dominikanów, Bożego Ciała, Śtej Katarzyny i inne po drodze.

Dnia 21 była solenna procesya z Zamku na Skałkę przy asystencyi wszystkich klasztorów, Magistratu krakowskiego, kongregacyi kupieckiej i wszystkich cechów, pod chorągwiami i bronią. Książę prymas celebrował, król z senatorami i stanem rycerskim szedł piechotą tam i napowrót. Tegoż dnia dal król bal w Zamku dla obywateli województwa krakowskiego, na który rozkazał także wydać trzysta biletów pomiędzy radnych i kupców krakowskich. Cały Zamek wewnątrz był rzęsisto lampami oświetlony od wierzchu aż do dołu; na dwóch salach tańcowano bez dystynkcyi między senatorami, urzędnikami i kupcami krakowskimi, o pierwsze miejsce wszyscy zarówno. Król Jegomość tańcował z panią Wincentową Laśkiewiczową i Bewnierską, żonami kupców krakowskich, i był dosyć wesoły. Stoły otwarte były, jeść i pić było, co tylko kto żądał; trwały te assamble z tańcami od godziny 9tej z wieczora do godziny 3ej po północy.

Dnia 22 król objeżdżał przedmieścia i wizytował tameczne kościoły.

Dnia 23 była illuminacya Sukiennic zewnątrz i wewnątrz sumptem kongregacyi kupieckiej. Tam przyszedł Król Jegomość ze siostrą swoją, wszyscy senatorowie, którzy tylko byli w Krakowie, książę Prymas, wszystka szlachta, damy postrojone; gości w ogóle było przyszło 2.000 — świec wyszło 5.000, kapela z 60 muzykantów się składała. Za przybyciem króla rozpoczęły się tańce; Król Jegomość bawił trzy godziny. Wszystkie sklepy w Sukiennicach były otwarte, rzęsisto oświetlone. Król Jegomość był niemal w każdym, kazał sobie podać placek, sam go rozkroił, i każdej damie rozdawał, sam tym plackiem częstując, każdej jakąś grzeczność oświadczając. Był bardzo wesoły na tej zabawie.

Dnia 25 był w Ratuszu krakowskim, potem na popisie uczniów Akademii krakowskiej, tam rozdał między pilniejszych uczniów kilkanaście medali, a rektorowi, natenczas Oraczewskiemu, doręczył order Sgo Stanisława.

W dniach 26, 27, 28 zwiedzał Król Jegomość resztę ciekawości krakowskich. Rozkopywano kopczyk Estery na Łobzowie, ale nic nie znaleziono.

Dnia 29 rano oglądał szczegółowo Katedrę wewnątrz, zatrzymał się chwilę przy grobowcu Stefana Batorego, i po dłuższem milczeniu, wpatrując się w tenże, rzekł: „*W sam czas umarłeś dla Cesarzów*“. Przy grobowcu zaś Pileckiej, powiedział: „*Co własne, to w pogardzie*“.

Po południu pożegnawszy się z nami w Zamku, o godzinie szóstej wyjechał z Krakowa do Krzeszowic na nocleg. Całe miasto w tym porządku znowu stanęło na pożegnanie, w jakim i na przywitanie.

W trzy miesiące po pobycie Najjaśniejszego Króla Stanisława Augusta w Krakowie, doręczone zostało świetnemu Magistratowi Krakowa odręczne pismo Jego Królewskiej Mości, które tu dosłownie odpisuję:

„Reskrypt Jego Królewskiej Mości, czerwonych złotych 300 corocznie na potrzeby miasta Krakowa i szpital szlachecki wyznaczający.

Stanisław August z Bożej łaski, Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoliński, Siewierski i Czernichowski.

„Oznajmiamy tym listem reskryptem Naszym, wszem wobec i każdemu, komu o tem wiedzieć należy, iż obchodząc uroczyście wraz z przywiązanym narodem Naszym rocznicę dnia owego, w którym za zrządzeniem Opatrzności, jednomyślnym całej Rzeczypospolitej zgromadzonej głosem na tron wybrani i pierwszy raz ojcem Ojczyzny nazwani, przyjęliśmy obowiązki sprawdzać w skutkach istotę tak szacownego nazwiska, najmilej nam jest w dzień ten przebiegać myślą rozważniej i szczególniej potrzeby kraju rządom Naszym podległego, i co jeszcze do zaradzenia zostaje, na następujące lata układać i opatrywać.

W tym celu odprawione w różne strony po kraju podróże nasze dały Nam widzieć własnemi oczyma prawdziwy stan ukochanych poddanych naszych i ich potrzebom z bliska się przypatrzyć.

W ostatniem zaś objeździe nie bez rozrzewnienia serca poznaliśmy los politowania godny ulubionego nam, stołecznego niegdyś królów siedliska, a dziś znacznie podupadłego miasta Krakowa, w przyjęciu jednakże nas u siebie, prawie nad własne siły, przywiązanie i radość, kosztownie i wspaniale okazującego. Nim tedy nadejdzie pora wspólnie z zgromadzonemi stanami zaradzić istotnie nietylko ostatniemu miasta Krakowa upadkowi, ale gdyby można do pierwszej go kwitnącej podźwignąć sytuacyi przyzwoite do tego zamiaru obmyślić środki, umyśliliśmy tymczasem dla jakowejś ulgi na pilniejsze wydatki z własnych dochodów cokolwiek udzielić, i dzień dzisiejszy zdało się nam obrać do tego jako najprzyzwoitszy. Jakoż zleciliśmy Komisyi Ekonomicznej skarbu naszego, aby z intrat wielkorządów krakowskich dysponowała od Nowego roku blisko następującego opłacać corocznie na potrzeby miasta Krakowa czerwonych złotych **trzysta**, z których pięćdziesiąt na szpital Sw. Jadwigi przeznaczamy, a z dwóchset pięćdziesiąt czerwonych złotych, chcąc mieć po każdym skończonym roku wiadomość, na co w szczególności obrócone będą, okazanie rachunków przed osobą od Nas na ten koniec corocznie wyznaczyć się mającą zastrzegamy; dalsze zaś staranie o podźwignienie i zbliżenie tego miasta do pierwiastkowego, gdyby można, stanu, w czasie do tego sposobnym przedsięwziąć się mające jak najuroczyściej słowem Naszem królewskiem zaręczamy.

Niniejszy reskrypt ręką Naszą podpisawszy, pieczęć pokojową przycisnąć rozkazaliśmy.

Dan w Warszawie dnia siódmego września R. P. 1787 panowania Naszego dwudziestego trzeciego roku.

Stanisław August król

(*L. S.*) *Pius Kiciński*,
sekretarz gabinetu JKMości.

w ludzie socyalne zachcianki i nienawiść do klas wyższych.

— **Lwów** 25 września.

(*E.*) Zeszłego tygodnia odbyło się we Lwowie zgromadzenie stowarzyszenia urzędników, na które zaproszono także i nieczłonków, celem naradzenia się względem środków, które potrzeba przedsiębrać, aby przy obecnej drożyznie uzyskać dodatek na pomieszkanie. Obrady przy tej sposobności odbyte rzucały jaskrawe światło na stan nader opłakany urzędników rządowych, mianowicie klas niższych. Płaca wymierzona przed kilkudziesięciu laty, mogła na dawniejsze czasy być bardzo stosowną, obecnie zaś, gdy ceny wszystkich niezbędnych środków do życia nie podwoiły, nie potroiły się, ale wzrosły do dziesięciokrotnej wysokości, gdy czynsze pomieszkań do bajecznych wzmogły się rozmiarów, płaca ta w rażącej zostaje sprzeczności ze stosunkami obecnemi. Słyszeliśmy na tem zgromadzeniu głosy niższych, manipulacyjnych urzędników, którzy opowiadali, że będą zmuszeni z rodzinami do piwnic się sprowadzić, lub po prostu z głodu ginąć.

Jakiego hartu duszy potrzeba, aby w takim stanie nie uledz pokusie, która urzędnikowi zewsząd się nadarza, nad tem podobno zastanawiać się nie potrzeba. Dziwić się zaiste nie można, jeżeli mnożą się przeniewierstwa i nieraz przed kratkami sądów stają urzędnicy, którzy władzy swojej w nieprawny sposób nadużywali. Dopiero co w tych dniach odbyła się w Sądzie karnym rozprawa przeciw Kulczyckiemu manipulacyjnemu urzędnikowi Sądu krajowego, który za oszustwo skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia. Niżsi urzędnicy mający rodzinę, bez ubocznego zarobku nawet wyżyć nie mogą. I tak jeden z nich na tem zgromadzeniu rzekł: Jestem urzędnikiem cesarskim, a surduta, który mam na sobie, nie byłbym mógł sobie kupić gdybym jako stenograf nie był sobie cośkolwiek zarobił w sejmie.

Deputacya urzędników, którą powyższe zgromadzenie wysłało do namiestnika hr. Gołuchowskiego i ministra Grocholskiego z prośbą o wyjednanie urzędnikom dodatku na pomieszkanie, miała otrzymać przychylne od obu przyrzeczenie.

— Dziennik berneński *Bund* donosi 25go b. m.: Na jeziorze czterech kantotów zatonął parowiec pocztowy. Z 20 podróżnych wyratowano 15, reszta zginęła.

— Z powodu cholery w Turcyi zaprowadzono na brzegach rumuńskich Dunaju kwarantanę 10 dniową.

— Czytamy w *Gazecie Krzyżowej* co następuje: Sprawozdawca pewnego dziennika amerykańskiego był niedawno u Döllingera w odwiedziny i miał z nim dość długą rozmowę. Pisze on: „Rozmowa sprawiła na mnie wogóle smutne wrażenie. Zostawiła mi ona w umyśle takie wrażenie, jakby Döllinger sam był przekonany, że ruch, któremu on dał popęd, wkrótce się rozwieje w napierających falach racyonalizmu i skeptycyzmu. Co do samego Döllingera wcalebym się nie zdziwił, jeżeli kiedy usłyszę, że się poddał. Widocznie czuje on się być niezadowolonym, a jest nazbyt logikiem, aby nie poznać, że obecne jego stanowisko nie da się utrzymać. Musi on iść naprzód albo się cofnąć. Gdyby był Lutrem, byłby poszedł naprzód; ale szydzi on z Lutra, a mniemam, że naśladuje Lacordaira.“

— Jak wiadomo, królowi Wiktorowi Emanuelowi nadano przydomek *Rè galantuomô*, a tytuł ten był przez jednych powtarzany w dobrej wierze, przez innych jako szyderstwo, dość, że się utrzymuje. Ale zkąd się wziął? Oto z wydanej korespondencyi słynnego męża stanu Massimo d'Azeglio z przyjacielem swoim Torellim, dowiedziano się, zkąd ów przydomek powstał. Pewnego razu — mówi Azeglio — było to 1849, rzekł tenże do króla: „Mało można w historyi naliczyć królów, którzy byliby ludźmi szlachetnymi, a wartoby zaprawdę ubiegać się o taką nazwę.“ — „Czy ja mam zostać szlachetnym królem?“ zapytał z uśmiechem król. „W. Kr. Mość — rzekł Azeglio — zaprzysięgając konstytucyę, myślałeś więcej o Włochach niż o Piemoncie. Idźmy dalej tą drogą, i dajmy na to, że na tym świecie król tak jak najprostszy człowiek może być szczerym i zawsze trzymać się jednego.“ — „To zdaje mi się być łatwem, odrzekł król.“ „Jeżeli tak, to będziemy mieli królem szlachetnego człowieka, odpowiedział Azeglio, i wtedy to, rzekł, będziemy mieli *rè galantuomô*.“ Przydomek ten od tego czasu utrzymał się.

— We czwartek dnia 28 września, *Stasio*, tragedya w 4 aktach przez Karola Szajnochę.

— Dnia 26 września pochmurno, cały wieczór i noc deszcz obfity; termometr od 5°.6 doszedł do 10°.8 R. Barometr idzie w górę; dnia 27 września o godzinie 6ej rano stan jego był 326.47, termometru + 4°.6 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 28 września, Sgo Wacława męczennika.

Sprostowanie:

W rubryce teatr przerzucony został wiersz w 3cim ustępie licząc wstecz od końca. P. Siedlecki grał rolę Błażeja nie w *Pięknej Galatei* lecz w *Posażnej jedynaczce*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe
lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej
o cenach zboża i produktów na targu lwowskim
od 14go do 21go września.

Pomimo niekorzystnych sprawozdań zagranicznych, usposobienie na targu lwowskim było stałe, gdyż Węgry wyższych żądają cen. Kupcy południowo niemieccy poszukują towarów teraz w Mołdawii, a obrót we Lwowie traci wiele przez niejednostajność bezpośrednich taryf.

Zboża. a. Pszenica 170 ft. w. w. gotowa złr. 9.50—10.25, na listopad i grudzień złr. 9.25—9.73. b. Żyto 160 funt. w. w. złr. 6—6.50. c. Jęczmień 140 ft. w. w. złr. 5—5.50. d. Owies 100 funt. w. w. gotowy złr. 3.50 z umową złr. 2.80—3.25. e. Hreczka 140 ft. w. w. złr. 6.—6.25. f. Kukurydza 170 ft. w. w. złr. 6.75—7. Zboża strączkowe. Groch 180 funt. w. w. złr. 6—8. Nasiona. a. Koniczyna 180 funt. w. w. złr. 46—50. Zbiór tegoroczny w Galicyi obiecuje wyborny wydatek tak co do ilości, jak też i jakości. b. Anyż płaski 100 ft. w. w. złr. 16—18. c. Kminek 100 ft. w. w. złr. 20—21. — Nasiona olejne. a. Rzepak zimowy 150 funt. w. w. złr. 14—14.50 letni złr. 12—12.50. b. Lnianka 150 funt. w. w. złr. 10—10.25. c. Nasienie lniane 150 funt. w. w. złr. 10—10.50. d. Nasienie konopne 120 funt. w. w. złr. 5—5.25. — Chmiel. Popyt więcej ożywiony, za cetnar w. w. chmielu przedniego płacono złr. 125. — Konopie surowe cetnar w. w. złr. 10—14 wedle jakości, czesane złr. 17—18, średnio-przednie złr. 19—20, przednie złr. 21—24. — Len surowy bez główek złr. 18—21, z główkami nie czysty złr. 14—16; czesany złr. 19—25. — Płótno podrożało; płótna drelichowego łokieć w. 17—18 ct. Skóry surowe. Skóry wołowe ciężkie para złr. 26—30, średnie cetnar w. w. złr. 60—65, krowie lekkie ctn. w. złr. 70—75, cielęce ct. w. złr. 75—80. — Wełna. Wszystkie gatunk bardzo poszukiwane i podniosły się w cenie o złr. 5—10 na cetnarze. — Potaż cetnar w. w. złr. 10—11. — Miód surowy cetnar w. w. złr. 22—23.25 — Łój cetnar w. w. złr. 32. — Okowita 80 Trallesa 41 miar, gotowa złr. 21—21.25, na listopad i marzec złr. 18—18.50, na grudzień i maj żądają złr. 18, płacą złr. 17.50.

Wiedeń 25 września.

Jeżeli w końcu tamtego jeszcze tygodnia usposobienie giełdy widocznie się poprawiło, to w ostatnich ośmiu dniach nastąpił zwrot na lepsze w jej sytuacyi przez to, że zaczął ustawać ten przykry i niemal już nawet groźny brak pieniędzy, którego powody są wiadome, lecz którego końca nie tak prędko się spodziewano. Bank narodowy nie potrzebował na to naruszyć swoich statutów, ani zmienić postanowień, powziętych odnośnie do eskontowania weksli, żaden instytut nie zniżył dyskonta, niedawno wprawdzie podniesionego, a mimo to choć nic znikąd się nie spodziewano, przecież pomoc przyszła, i położenie naszego targu pieniężnego się ulżyło bez żadnych z niczyjej strony poświęceń ani wysileń.

Oto bowiem najprzód kolej Północna Ces. Ferdynanda wystąpiła w roli bankiera, i skłoniła się do przyjmowania w zastaw papierów, będących zwykłym przedmiotem i materyałem do spekulacyi i do udzielenia na takowe pożyczek do wysokości dwóch milionów złr. Puszczenie w obieg tej choć stosunkowo niewielkiej sumy, jednak niebawem wywarło pomyślny wpływ, kiedy w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia słychać było, — i ta dobra wiadomość natychmiast się też sprawdziła — że ministeryum finansów w celu poratowania uciśnionego brakiem gotówki targu, postanowiło kupon październikowy wypłacać zaraz, a listopadowy eskontować okazicielom z potrąceniem 5%.

Rzecz prosta, że kiedy znikły po części przyczyny złego i kiedy skutkiem tego spekulująca na dłuższe jego trwanie kontrmina pokonaną została, kursa poprawić się musiały, zwłaszcza że, jak w poprzednich listach kilkakrotnie nadmieniono, usposobienie giełdy i chęć powstrzymania zwycięzko kryzys, pomimo i w czasie nieprzyjaznych okoliczności, nie przestało być dobrem. Jeżeli więc w kołach centralistycznych i ugodzie nieprzychylnych tłomaczą ten naturalny objaw nadzieją, jeżeli nie zupełną pewnością, jaką ma nibyto mieć świat finansowy, że obecnego ministeryum dni są policzone, i jeżeli mówią, że giełda jego upadek już teraz wysokiemi kursami zeskontowała, to zdaje się, iż dowodzić wobec rzeczywistości nie potrzeba, że takie rozumowania są niczem innem, jak tendencyjnem przekręcaniem faktów.

Wreszcie tym tendencyom, które w pewnych sferach marzących o powrocie do władzy Bürgerministeryum mogą być żywione, przeciwstawiają inne, nierównie silniejsze, które spodziewany zwrot naszych spraw wewnętrznych *sine ira et studio* sądząc, nie odmawiają mu swego zaufania, gdyż nie widzą w nim żadnych niebezpieczeństw dla materyalnych i ekonomicznych stosunków, ani groźby dla pokoju świata. Gdy zaś ten istnieje, chce publiczność jego błogie owoce, dopóki można, używać i z niego należycie korzystać, jak o tem świadczą doniesienia ze wszystkich obcych targów pieniężnych; łatwo pojąć, że szczególnie w Paryżu, rząd, który ma tak ogromne zadania pieniężne do spełnienia, nie szczędzi usiłowań, by zachęcać i ożywiać powszechnie panujący popęd, aby tem snadniej czekające go operacye finansowe przeprowadzić. W tem mu przeszkadzać rząd pruski pewno żadnego nie ma interesu, i jakiekolwiek mogą być zatargi polityczne obu krajów, niepodlega wątpliwości, że w kwestyach finansowych Berlin chętnie podaje rękę Paryżowi, byle brzęczący pieniądz prędzej z niego wyciągnąć.

Nasza giełda była przez kilka tygodni w wyjątkowem, lokalnemi przyczynami spowodowanem położeniu, w ciągu którego postawą swoją w przykrem procesie dowodziła, że sądzi trafnie ogólną sytuacyą pieniężnych targów, i temu żadne rezonowania centralistów zaprzeczyć nie mogą. Czy ona już stanowczo przebyła próbę, czy ona i jej koleżanki zagraniczne nie mylą się w swoim optymizmie, czy nie będą musiały wszystkie ugiąć się przed siłą wypadków i czy prędzej lub później nie nastąpi ogólny i nierównie uciążliwszy i dotkliwszy brak pieniędzy, nie może nim być lokalny, to inne, lecz zdaniem wielu złowrogo otwarte pytanie.

Nie dla spekulantów, lecz dla wielu stosunków ekonomicznych w prawdziwem tego słowa znaczeniu, życzyćby należało, aby się ta kwestya prędko, lecz w zadawalający i pomyślny sposób rozstrzygnęła. Mniejsza o to, czy przyjdą do skutku, — a kto wie czy nie lepiej, aby się wcale nie udały, — zaprojektowane przez różnych *faiseurów* banki i towarzystwa akcyjne, mające nabyć kopalnie węgla, fabryki, itp. zakłady, które, jak tego mamy przeliczne przykłady, nierównie lepiej w rękach prywatnych prosperują; na takich przedsiębiorstwach korzystają sami założyciele, kiedy akcyonaryusze po kilku latach tracą swoje mienie. Lecz tu chodzi obecnie o rychłe wybudowanie kilku linij kolei żelaznych, bądź już koncesyonowanych, bądź mających niemi być niebawem, a zatem o rzecz prawdziwie pożyteczną, bo czy założyciele tu tracą czy zyskują, czy akcyonaryusz nabędzie akcye tanio lub drogo, kolej, choćby musiała przejść w ręce innego towarzystwa, zostaje i nie przestanie przynosić pożytku handlowi, gospodarstwu i industryi. Życzyć więc wypada, aby nasz targ pieniężny był w stanie i w chęci zabsorbowania przychodzących do emisyi akcyj i obligacyj pierwszeństwa i aby tym sposobem wykonaniu zaprojektowanych kolei nic na przeszkodzie nie stało.

Tymczasem subskrypcya na kolej Chyrów-Stryj nie tak świetnie się udała jak się spodziewano, skoro nie potrzeba uciekać się do zwykłe w podobnych razach praktykowanej redukcyi. Gdy reklamy gazeciarskie i tym razem *Vereinsbankowi* swoich przysług nie odmówiły, ten na pół dobry rezultat przypisać trzeba temu, że subskrypcya nastąpiła w chwili dla targu pieniężnego trochę ciężkiej. Może mniej zasłużony *Oesterreichische Allgemeine Bank* będzie szczęśliwszym z emisyą akcyj kolei Stryj-Beskid, jeżeli przesilenie pieniężne stanowczo już się skończyło, co zapewne przyszły tydzień pokaże.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 26 września.

Posady: Oficyała w sądzie obw. w Złoczowie (600 zł.), podania do 14tu dni. — Pocztmistrza w Czarny (180 zł.), podania w przeciągu czterech tygodni.

Licytacye: W dyrekcyi skarbu we Lwowie sprzedaż przez oferty pisemne do 19 paźdz. drukarni rządowej wraz z domem. — D. 4 paźdz. w zarządzie gospod. w Kałuszu sprzedaż przez oferty pisemne czterech młynów kameralnych. — D. 5 paźdz., w sądzie pow. w Kozowie sprzedaż przymusowa gruntu rust. N. 96 w Plauczy wielkiej.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Brodach Izraela Salomona vel Salomona Reichmanna o zaintabulowaniu Chaje Sime Katz za właścicielkę części realn. N. 462 w Brodach.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go września.

HOTEL POD RÓŻĄ: Henryk Trzeciak właśc. dóbr z Galicyi, Józefa Iwanowa właśc. dóbr z Kongresówki, M. Moszyńska z Warszawy, Aloizy Rosenberg wł. dóbr z Besarabii, Paweł Petersen i Wilhelm Lurke z Berlina, Piotr Taryst Dr praw z Tarnowa, Ludwik Perier kupiec z Lyonu.

HOTEL DREZDEŃSKI: A. Pomorska z Poznania, Henryk Sobocki z Kongresówki, Kazimierz Wierzbicki z Petersburga, W. Majewski kupiec ze Stanisławowa, Kazimierz Sieńkiewicz z Prus, W. Kołowrat z Węgier, Jadwiga Straszewska z Galicyi.

HOTEL SASKI: Franciszka Jaroszyńska z familią właś. dóbr z Wiednia, Maksymilian Brodel z Warszawy, Ksawery Czermiński z żoną z Galicyi, Michał Piotrowski z familią właściciel dóbr z Krynicy, Michał Żerdziński ze Lwowa, Eugeniusz Thiem kupiec z Hamburga, Wilhelmina Agopsowiczowa z Krynicy.

HOTEL POLLERA: H. Graf kupiec z Retzbach, Dr Hordyński z Brzeżan, L. Dittler z Sącza, S. Schindler kupiec z Mysłowic, Dr Rogojski z Kongresówki, A. Byszewski wł. dóbr z Kongresówki, A. Artl z Prus, S. Dąbrowska z Kongresówki, K. Werner z Warszawy, Z. Racięska z Włoch, A. Zelski z Husiatyna, K. Respądek z Poznańskiego, W. Stocker z Ropianki, R. Opitz kupiec z Pragi, F. Rischer z Wiednia, G. Kwerlin kupiec z Wiednia, F. Niedzielski, J. Perkowski z Warszawy, M. Rozenberg z Radłowa, K. Bucki kupiec z Biały, W. Hope kupiec z Berlina, A. Czerwoński kupiec z Gliwic, F. Schreder z Opola, M. Kobylska z Warszawy, H. Virente z Tryestu, A. Hora z Przemyśla, P. Motyka kupiec z Zawoja, W. Razka z Jasła, F. Prager z Wieliczki.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Praga 26 września. Zgromadzenie konstytuujące stowarzyszenia katolicko-politycznego zagaił kardynał książę Schwarzenberg przemową. Blisko 70 osób było obecnych. Zapowiedzianych było 1152 członków, z tych 626 Niemców a 528 Czechów. Prezesem obrany hr. Fryderyk Schönborn. Dyrektor Böhm mówił w imieniu katolików niemieckich w Czechach za ugodą. Następnie wybrano wydział, któremu przydzielono wniosek o zmianie dzienników katolickich *Czech* i *Frischverein* na dzienniki codzienne. Po południu wspólny obiad.

Celowiec 26 września. Zastrzeżenie prawne przeciw reskryptowi cesarskiemu do sejmu czeskiego, przyjęto 32 głosami przeciw 14. Zastępca rządu Ceschi zaprzecza kompetencyi sejmu pod tym względem. Słoweńczyk Einspieler, podał do protokółu protest przeciw temu zastrzeżeniu.

Linz 26 września. Izba handlowa wybrała prezesem dyrektora banku Hefferla, jego zastępcą kupca Reiningera, a posłami do sejmu Dra Kremera, oberżystę Mosera i Dra Schaupa.

Monachium 26 września. Król nadał posłowi bawarskiemu Robertowi Mohl przy jego odwołaniu, wielką wstęgę orderu korony bawarskiej.

Lipsk 25 września. Słychać, że profesor Gerber, były członek parlamentu, zamianowany został saskim ministrem oświecenia.

Paryż 25 września. Agencya Havasa zamieszcza list z Wersalu, zaprzeczający pogłosce o zwołaniu na dzisiaj nieustającej komisyi zgromadzenia narodowego. List ten potwierdza, że rząd przygotował spłatę 4go półmiliarda, a to bonami skarbowemi, które będą indosowane przez pierwsze domy bankierskie Europy i płatne w Londynie w kwietniu i maju 1872. — Rozbrojenie gwardyi narodowej ukończonem wczoraj zostało w Lugdunie, St. Etienne i Nimes, a w Tuluzie odbywa się. Podatki niestałe w całej Francyi przyniosły takiż sam a po części wyższy jeszcze wynik aniżeli w latach poprzedzających.

Paryż 26 września. *Journal de Lyon* utrzymuje z powodu reklamacyi hr. Arnima, iż przytoczone w niej fakta (o napaściach na poddanych niemieckich) schodzą do rzędu drobnych wydarzeń i bynajmniej nie usprawiedliwiają wdania się dyplomacyi. Wszystkie dzienniki francuskie radzą wstrzymywać się od wszelkich zaczepek i podżegań przeciw Niemcom a ograniczyć się na nienabywaniu wyrobów niemieckich i nie dawaniu Niemcom zarobku.

Wersal 25 września. We czwartek komisya nieustająca zgromadzenia narodowego zajmować się będzie bonapartystowskiemi knowaniami w armii i wniesie żądanie śledztwa.

Lausanne 25 września. Na dzisiejszem przygotowawczem posiedzeniu „międzynarodowej ligi pokoju i wolności“ wybrani zostali: członek rady narodowej Eytel prezesem, profesor Vogt i członek wielkiej Rady Cappnis-Vichend, wiceprezesami. Obecnymi byli między innymi Lemonnier i Bellanger z Paryża, Sonnemann z Frankfurtu, Goegg z Badenu, Simon z Trewiru, Mauromacchi z Włoch; Mazzini zaś, Louis Blanc, Kolb i Edgar Quinet pochwalili listownie program zjazdu i usprawiedliwili nieobecność swoją. Gambetta przesłał również usprawiedliwienie swoje, w którem powiada, że Francya musi wprzódy odzyskać siłę narodową i dawny wpływ swój, zanim będzie mogła brać udział w usiłowaniach kosmopolitycznych.

Lausanne 26 września. Prezes Eytel zagaił piąty zjazd Ligi pokoju i wolności mową pełną zapału, poczem Goegg zdaje sprawę z dotychczasowej działalności Ligi. Sonnemann z Frankfurtu przynosi powitanie od demokratów niemieckich. Podczas obrad nad sposobami rozpowszechnienia Ligi, postanowiono wydawać dziennik rozpowszechniający jej zasady. Obecnych było stu członków.

Londyn 26 września. Przybycie 60 robotników duńskich i belgijskich do Newcastle wywołało niezadowolenie między robotnikami angielskimi. Dwóch robotników angielskich skazano na 6 tygodni więzienia za napad na obcych robotników.

Londyn 26 września. Gladstone odwiedzi w jesieni swoich wyborców w Greenwich. — Według depeszy z Berlina podanej w *Standard*, stosunki między Rosyą, Francyą a Turcyą stają się ściślejsze. — *Times* donosi w sprawozdaniu o targu pieniężnym, że zobowiązania się przyjęte przez Francyę względem Niemiec za poręką angielskich bankierów wynoszą 750 milionów, które reprezentują resztę długu należnego Francyi z 5 procentowej pożyczki z czerwca r. z. Weksle pozostaną w skarbie pruskim aż do swego terminu i Francya nie będzie ich przed czasem eskomtowała.

Kragujewacz 25 września. Deputacya sejmowa wręczyła rejencyi adres, który przedewszystkiem wyraża rejencyi zupełne zaufanie i podziękowanie za dotychczasową działalność. Sejm uprasza o dalsze zaprowadzanie i wydoskonalenie obrony krajowej, którą czeka wielkie zadanie, i dziękuje rejencyi za wyniesienie chorągwi Obrenowiczów, którą naród gotów całemi siłami podtrzymywać. Rząd wniósł kilka projektów przed sejm.

Konstantynopol 25 września. Sadik pasza mianowany został ministrem skarbu, Achmet Fewfik effendi, naczelnym dyrektorem podatków niestałych. Od śmierci wielkiego wezyra Alego paszy, codzień ogłaszają gazety zmiany wyższych urzędników. Wielu członków Rady stanu zostało usuniętych, a inni weszli w ich miejsce. Żaden departament, prócz posłów przy obcych rządach, nie pozostał nietknięty. Powszechnie zmiany te dobre przyjęcie znajdują, ale urzędnicy usunięci bez płacy tworzą silną partyę niezadowolonych. *Courrier d'Orient* nazywa usunięcie pewnych członków Rady stanu naruszeniem ustawy, gdyż członkowie tej Rady są nieodwołalni. Rada stanu składa się z 35 członków, między którymi jest 9 chrześcian.

Koło poselskie, jak donoszą dzienniki lwowskie, nie skończyło jeszcze rozpraw nad projektem do adresu przedłożonym przez komisyę. *Gazeta Narodowa* podając charakterystykę projektu, oświadcza, że poda projekt dopiero, gdy ten zostanie przez koło przyjęty. Będzie to już projekt, nad którym toczyć się będą obrady w izbie w tak zwanej debacie adresowej. Podamy go wtedy w ostatecznej jego osnowie. Nie wiemy zaś, czy i jakim projekt, który podaliśmy wczoraj, ulegnie zmianom w rozprawach koła, ale osnowa jego, jaka jest, nie pozwala żadnych fałszywych tłumaczeń i domysłów.

„Egoizm jest złym doradzcą w polityce — powiada organ rosyjski, *Nord*. — Przypatrzcie się temu nędznemu widokowi, jaki przedstawia centralistyczne stronnictwo w Austryi, zagrożone w przewadze swojej reformami hr. Hohenwarta. Cały ten gniew rozpieszczonych dzieci, który się objawia hasłem abstencyi i separatystycznemi demonstracyami, nie przeszkodzi dopięciu dzieła zbawiennego, mającego utrwalić monarchię austro-węgierską na podstawach racyonalnych i słusznych. Ale co myśleć o wartości politycznej i moralnej stronnictwa, które za najwyższy argument stawia groźbę rzucenia się w ramiona sąsiedzkiego mocarstwa?“

Dalej *Nord* rozbierając stosunek obecny Niemiec do Austryi, utrzymuje, że gabinet berliński wcaleby sobie nie życzył powiększyć związku niemieckiego przystąpieniem niemieckich prowincyj austryackich. Wahał się z przyjęciem Południa do tego związku, a teraz niechby przystąpiła jeszcze Austrya do Niemiec powiększonych niechętnemi prowincyami z zaboru francuskiego, to nietylko zniknęłaby w tym konglomeracie moralna przewaga Prus, ale i podstawa materyalna, gdyż prowincye przyrosłe przeważałyby nad dawnemi pruskiemi. Nie podobna, aby tego nie czuł ks. Bismark. *Nord* mniema nawet, że jednym z powodów zjazdu w Gastein był zamiar okazania światu, że secesyoniści austryaccy nie mogą liczyć na rząd pruski, skoro ten w przyjaznych stosunkach zostaje z austryackim. Po takiem rozumowaniu dowodzi *Nord* potrzeby istnienia Austryi i Turcyi, i tu już widocznie zmierza przez analogię do okazania, iż jak Prusy nie myślą rozbić Austryi, tak Rosya nie ma wcale zamiaru czyhać na Turcyę. Przy tej sposobności organ rosyjski zwraca uwagę na to, co już było zkądinąd zauważanem, że w Gastein ani jednem słowem nie dotknięto Anglii.

„Liga międzynarodowa pokoju i wolności“ rozpoczęła obrady zjazdowe w Lausanne 25go b. m. Dotychczas nie znajdujemy wymienionych między członkami żadnych znakomitości politycznych. Praktyczne zastosowanie zasad Internationalu w Paryżu rozczarowało jednych, nastraszyło drugich, a wielom kazało zerwać solidarność. Nawet twórcy i przewodnicy „Ligi“ wypierają się tej solidarności, w czem *J. d. Débats* zbija ich z dokumentami w ręku. Bardzo ważnem jest oświadczenie Gambetty na usprawiedliwienie swojego nieprzybycia, a nawet usunięcia się. „Mądry Francuz po szkodzie“ możnaby słusznie powiedzieć. Gambetta pragnął uniwersalnej republiki, ale wtedy, gdy mniemał, że Europa usłucha głosu z Paryża, i że dość zwalić tron we Francyi, aby się wszystkie zwaliły. Dziś odmawia pomocy swojej Lidze i powiada: „niech sobie sam każdy radzi, jak może.“ Przestał być nawet kosmopolitą. W odpowiedzi usprawiedliwiającej swoje usunięcie się od czynności Ligi mówi bowiem: Francya musi wprzódy odzyskać siły i wpływ dawny, zanim będzie w stanie dopomódz innym narodom i zanim wywiesi chorągiew kosmopolityzmu. Jaka to w tych słowach przestroga i nauka dla tych, co nie posiadając własnej ojczyzny, gotowi nieść pomoc cudzej. Zjazd w Lausanne składa się z tych, co wierzą, że na drodze pokoju Europa może się zamienić w „federacyę,“ a tu w Austryi Niemcy nie chcą ani słyszeć o federacyi, lecz tylko o panowaniu swojem, a Prusy zrobiły w Niemczech federacyę, ale w ten sposób, iż same rej wiodą. Liga mniema, że znieść wojsko stałe, a lud zbrojny w postaci gwardyi narodowej wystarczy do obrony pokoju i zapewni panowanie porządku. Otóż Komuna paryzka z swoją gwardyą narodową dała przykład pokoju, porządku i wolności.

Z drugiej strony znany niemiecki demokrata Karol Blind mieszkający w Londynie, oświadcza się przeciw „Lidze pokoju i wolności“ z tego powodu, iż w szeregu kwestyj na programie zjazdu w Lausanne zapisanych, znajduje się sprawa alzacka. Otóż Blind nie chce oddać Alzacyi Francuzom.

Z tego się pokazuje, że mimo wszelkich frazesów o braterstwie ludów, każdy lud myśli o sobie, a demokraci i republikanie niemieccy i francuscy nie chcą wcale poświęcić interesu zasadom.

Gaz. Krzyżowa zaprzecza pogłosce, jakoby cesarz niemiecki Wilhelm chciał się ponownie koronować i to już jako Cesarz.

Pogłoski o wykryciu spisków bonapartystowskich zdają się być przesadzone. Wprawdzie Napoleon liczy wielu zwolenników, mianowicie po wsiach i małych miasteczkach, ale usposobienie to nie daje pola do spisków. Spisek bonapartystowski mógłby tylko rozgałęzić się w wojsku. Reorganizacya armii rozsadzi resztki tradycyi napoleońskiej. Bonapartyzm znajduje najsilniejsze dla siebie środki propagandy w niepopularności zgromadzenia prawodawczego. Lud wielkich miast nie jest bonapartystowski, bo jest komunistyczny. Nie bez zasady utrzymuje się mniemanie, że pogłoski o spiskach są manewrem dla zjednania głosów w bliskich wyborach do rad departamentowych stronnikom dzisiejszego systemu.

La Liberté mówi, że w więzieniach wersalskich policzono więźniów politycznych podług narodowości. Wypada tam Włochów 131, Szwajcarów 27, Rosyan 73, Niemców 42, Polaków 229, Anglików 7, Hiszpanów 11, Portugalczyków 3 i 1 Szwed. Prawie wszyscy są mocno skompromitowani, gdyż ci, na których nie ciążyły ważne zarzuty, zostali już wypuszczeni. Twierdzenie to dziennika paryskiego jest przedewszytkiem mylne pod względem cudzoziemców, gdyż uwięziono wielu naszych rodaków bez żadnej przyczyny.

Dzienniki francuskie starają się wykazać, iż napady na Niemców w Lugdunie nie mają wielkiego znaczenia: mimo tego hr. Arnim wystosował do rządu francuskiego notę, a jak donosi berlińska *National Ztg*, minister Rémusat wróciwszy z Turynu, odpisał na notę niemiecką, i w odpowiedzi swojej uznaje słuszność skarg i przyrzeka wszystko, co rząd zrobić może, aby położyć tamę takim zajściom i rozciągnąć nad Niemcami opiekę.

Car Aleksander miał na parowcu na rzece Wołdze podpisać rozkaz zaopatrzenia warsztatów okrętowych w Inkermanie w potrzebne materyały. Budowa okrętów ma tu być prowadzona. Wszelako wypadłoby wiele lat czekać, aż stanie flota na morzu Czarnem; rychlej ona będzie zaopatrzoną przez zakupno gotowych okrętów.

Nadmieniliśmy już dawniej o wejściu Sadika paszy do gabinetu tureckiego. Nazwisko to dało powód do błędnego mniemania, jakoby to był Michał Czajkowski, który także ma imie Sadika paszy. Ale nazwiska tureckie dla tego często się powtarzają, że są imionami, które rozróżniać można tylko przez dodanie imienia ojca. Zwyczaj ten tak był zawsze powszechnym na Wschodzie, że dostał się nawet pod rządami mongolskiemi do Rosyi. Minister Sadyk zasiada już od roku w gabinecie tureckim, dawniej jako zawiadowca majątku meczetów czyli dóbr kościelnych, teraz zaś jako minister skarbu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 27 września. Przyjęto dziś ustawę językową Techniki we Lwowie według wniosku komisyi. Przewodniczącym komisyi gminnéj Ziemiałkowski, sekretarzem Chrzanowski. Prawdopodobnie adres przyjdzie na przyszły tydzień pod obrady.

Wersal 26 września. Hr. Arnim, który z powodu ciężkiej choroby od dni 10 nie przyjeżdżał tu, miał wczoraj rozmowę z Thiersem. Układy o traktat idą najlepiej. Cztery departamenta już opuszczone przez wojska niemieckie.

Bruksella 26 września. *L'Etoile belge* donosi, że w Tuileryach znaleziono obszerną korespodencyę między cesarzem Napoleonem a pewnym dziennikarzem belgijskim, która rozprowadza myśl zrobienia cesarza Napoleona krolem Belgijskim. *L'Etoile* żąda ogłoszenia tej korespondencyi, która obecnie znajduje się w Brukselli.

Kursa. Wiedeń 27go września god. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58 50. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·85. — Losy z r. 1860 99·— — Akcye banku 770. — Akcye kredytowe 293.50. — Londyn 119 20. — Srebro 119 60. — Dukat 5·70. — Lombardy 193·30. — Losy z roku 1864 137·75. — Akcye franco-austr. 121 30. — Napoleony 9·53½. Akc. kol. gal. Karola Ludwika 259·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 161·50. — — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 115·75 — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 68·80. — Oblig. indemniz. gal. 75 25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 184·—. Akcye anglo.-banku 256 80 Akcye kol. rządow. 381·— — Akcye kol. siedm. 173·—. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 175·—. — Akcye kol. północ. 211·—.—. Tramway 215·50. — Akcye banku budowy 82·30 — Akcye kol. wschod. 115·75. — Akcye kolei Alföld 180·75. — Akcye banku anglo-węgiersk 93·—. — Usposobienie giełdy: mdlejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 wrześn.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	417½	414½
Ruble ros. za 100 rub.	160½	159½
Talary prus. za 100 tal.	180½	179½
Bankn. prus. za 150 złr.	84	83¾
Srebro nowe austr. .	121	120
Dukat ważny. . . .	5 80	5 72
Napoleon d'or. . . .	9 62	9 52
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¾	75¾
5% „ „ „ „	86½	85¼
Obl. indemniz. z kup.	78½	77⅓
Akc. k. g. z dyw. bez k.	259	255
„ L. Czerniowieck.	172	170
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	100 —	97 —
Wiedeń 26 wrześn.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 75	58 65
5% „ „ „ sreb.	69 —	68 90
„ Obl. ind. niż. Aust.	98 —	97 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 30	79 80
„ „ „ galicyjsk.	75 75	75 25
„ „ „ bukowiń.	75 75	75 25
„ „ „ siedmiog.	76 60	76 30
Potyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 50	109 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	— —	— —
4 „ galicyjskie . . .	76 25	— —
5 „ „ . . .	— —	— —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 75	91 25
5 „ węgiersk. losow.	89 —	88 25
5 „ zakł. kred. austr.	107 —	106 75
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	86 75
5% Domin. pań. 120 fl.	123 75	123 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	293 —	292 50
„ „ „ 1854	92 50	91 50
„ „ „ 1860	99 40	99 20
„ „ „ 1864	138 50	138 —
„ Comorente . .	25 —	24 —
„ Kredytowe . .	188 —	187 —
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	98 —	— —
„ księcia Salm .	42 50	41 75
„ „ Palfy .	28 50	28 —
„ ks. Klary . . .	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy .	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	25 —	23 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 —
„ hr. Keglevich .	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	772 —	770 —
Zakładu kredytowego	293 20	293 —
Żeglugi par. na Dun.	570 —	569 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2112	2107
„ rządowej fr. a.	380 —	379 50
„ zachodn. c. El.	235 —	234 50
„ Pardubickiej .	175 75	175 25
„ południowej .	193 50	193 30
„ Galicyjskiej .	259 25	258 75
„ Czerniowieckiej	171 50	171 —
Kol. węg. półn. wsch.	162 —	161 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 —	162 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	181 25	180 75
„ „ Kosz.-Bogum.	188 —	187 50
„ „ Siedmiogrodz.	174 —	173 —
„ „ Cisańskiej .	247 —	246 50
„ „ wschod. węg.	116 —	115 75
„ „ austr. północ.-wschodniej .	220 —	219 50
„ „ Franc. Józefa	207 50	207 —
Akcye bank. anglo au.	258 —	257 50
„ „ angl. węg.	93 75	93 25
„ Zakł. kred. węg.	114 —	113 50
„ bank. frank. austr.	121 25	121 —
„ „ węgierskiego	94 50	93 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	150 50	149 50
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	117 —	116 50
„ dla obrot. ogól	185 —	184 50
„ Tow. han. pł. leś.	33 —	32 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 25	94 75
„ (Emis. 1862) „ „	94 25	— —
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 —	138 —
„ „ Emis. 1867 „	138 —	137 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	109 25	108 90
„ Bony 1870-1874 6%	238 —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 75	104 50
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 25	92 75
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	97 50	97 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	— —	101 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 75	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 40	90 10
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	91 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 75	102 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	104 —	103 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 75	5 74
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 54[5]	9 54
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 —	11 90

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	120 25	120 —
Srebro, kupony . . .	120 25	120
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 80[50]	1 80
Lwów 23 września.		
Dukat holenderski .	5 78	5 70
„ cesarski . . .	5 80	5 72
Półimperyał rosyjski	9 90	9 70
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 60½	1 59¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 15	84 50
„ „ „ 4%	75 75	75 —
Listy zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indem. bez kup.	76 40	75 60
Akcye kol. gal. b. kup.	258 —	257 —
„ „ lwow.-czer.	173 —	172 —
Akcye Banku hip. gal.	123 50	121 50
Warsz. 26 września.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 96	89 63
„ „ 2 ser. „	88 96	88 63
kupon „	— —	1 4[5/9]
Listy zastaw. nowe „	89 40	89 20
kupony „	— —	1 30[5/9]
Listy likwidacyjne „	74 22	73 97
kupony „	— —	1 27[7/9]
Kolej warsz. wiedeńska	90 —	— —
„ „ bydgows.	— —	— —
„ „ terespols.	117 —	116 —
„ „ łodzka	— —	100 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.58
„ wielicki	9.—	—	—	5.31
„ wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*